XXIV

N 3. Dnia 3 Lutego 1890 [illegible] we
Lwowie nabożeństwo żałobne za ś.p. Józefa
Ratyńskiego byłego Dyrektora chóru Ka-
tedralnego obrz. [illegible] w Przemyślu.
N 0. Dnia 17 Stycznia 1890 odbędzie
się drugi koncert Tow. muz. we
Lwowie pod artyst. dyrekcyą Rud.
Schwarza. wykonano po raz pierwszy Brucha [illegible]
K. L. N 17 z 17 Stycznia 1890.
W szkole muz. Marceli Ledererowej przed-
stawiono jako popis operę Mozarta „Wesele
Figaro" – Popis ten wypadł tak pod
względem wykonania jak i metodycz-
nym – na cel dobroczynny bardzo
pomyślnie.
K. L. N 18 z 18 Stycznia 1890.
Koncert Tow. muz. we Lwowie
wypadł bardzo dobrze. wykonano
na nim między innemi „Kolędę"

2.

Henryka Jareckiego to dzieło po raz pierwszy w Krakowie: Melodya hebrajska i Śpiewy hebrajskie" podług tekstu Byrona na solowy i orkiestrę z organami. Za koncert ten należy się panu Jareckiemu uznanie.

K. L. N 19 z 19 Stycznia 1890.

W Ryszarda Thiele o Bellinim wspomniany [illegible] z zawodu Badowskiego ops. 3, 4 i 9. odznaczających się walką dystyngowaną. Franciszek Barański wydał sześć [illegible] zaczym komponował kilka pięknych tańców a t. „Mazurów krakowskich" bardzo rytmiczny i polka galopka „Komiks polka" i polka francuska „Radź moja".

K. L. N 20 z 20 Stycznia 1890.

W miejsce Barącza Władysława który nieobszerniej został doszedł z nieporządku [illegible]

zamiłowaniem i tradycyjną niechę-
cią pewnej części dziennikarstwa objął
Dyrekcyę lwowskiego teatru Ma-
rjan od Schmidt współzawodnictwa Dzien-
nika polskiego.

K. L. N 21 z 21 Stycznia 1898.

Kółko śpiewackie "Echo" na odbytem wal-
nem zgromadzeniu wybrało na rok
bież. ponownie prezesem Marjana
Juliana Fontanę a dyrygentem
Mieczysława Sołtysa. Sprawozdawczy-
nych liczy obecnie Echo 47 — wspierają-
cych 32 — pozostałość w gotówce prawie
50 złr — co świadczy chlubnie o rozwoju.

K. L. N 21 z 21 Stycznia 1898

Nakładem Księgarni Centralnej we Lwowie
wyszły Mieczysława Sołtysa polonez
"Mazurey" i mazurek "Rączka w rączkę"
na fortepian — piękne.

4.

Warszawskie Tow. muz. na konkur-
sie przyznało wartę przyjęcia nagrody
kompozytorom uwieńczonych prac
z działów konkursowych Mikołajowi
Biernackiemu ze Stanisławowa
50 rs. za „Sielankę" na chór i orkiestrę.
St. Niewiadomskiemu ze Lwowa
25 rs. za Modlitwę wieczorną na
chór i orkiestrę. Cyg. Pankiewiczowi
15 rs za „Pieśń" i „Noc wieczorną"
na chór żeński i fortep. Władysła-
wowi Bogdańskiemu ze Lwowa
10 rs za „[illegible]" me-
lodyę [illegible] w układzie na chór
mieszany. Konkurs jawny trwa
był [illegible]. (i razy śpiewano Bogdańskie-
[illegible])
K. L. N 20 z 20 Stycznia 1890.
W Ameryce w Milwaukee za-
wiązało się nowe polskie kółko

Sprawozdanie pod nazwą „Latarnia".
K. L. N 24 z 24 Stycznia 1898.
„Kotuszki" operetka Hugona Felixa
premiera. Kompozytor ukrywający się pod
przybranym pseudonimem nazywa się
właściwie Hugon Feliks Hayman
i jest doktorem chemii z zawodu. O-
statniemi czasy porzucił posadę w fabryce od
Pocieszmy go, że zapoznał się z dyrekto-
rem teatru Rajmunda. Wystawienie
[illegible] zrobiła w Wiedniu. Młody
i utalentowany kompozytor dał się w o-
pracowaniu tej [illegible] farsę [illegible] ob-
trzymać akordy piętnych melodii i ory-
ginalność tychże. Prawda, że muzyka
nie zawsze harmonicznie ułożona -
a i modulacyjnym [illegible] bogactwa
ale ta premiera a w całości ukazał
kompozytor wiele dobrego smaku

Na korzyść zarazem także się opera, która toczy za niewolę i wiatach tego miejsca — też w naszej przygodzie przedstawieniach skończono 19. przedstawiono pa trzy razy kompozytora wywołano.

K. L. z 26 Stycznia 1890.

„Veni Creator" kompozycji <u>Marjana [illegible]</u> odśpiewają chóry Echa i Młodzieży handlowej 28 bm. na obchodzie [illegible] członka Towarzystwa.

K. L. z 28 Stycznia 1890.

<u>Polska Operetka</u>. Z Łodzi nadchodzi wiadomość o narodzinach polskiej operetki pod tyt. „Maja" osnuta na tle mitologji słowiańskiej. Libretto napisał autor „Walki" Paweł Kamiński muzykę <u>Adolf Sonnenfeld</u>. Jak wiadomo wszelkie próby stworzenia polskiej operetki dotąd

się nie udawały. Może „Moja" będzie wy-
jątkiem. Pan Koszelecki dyrektor teatru
lwowskiego nabył ją i zamierza ją wyprowa-
dzić w Warszawie w sezonie letnim.

Tarnów. Na dochód funduszu budowy
szkoły gimnazjalnej urządziło Tow. Sokół
wieczorek muzyczno dramatyczny.
Brały w nim udział Orkiestra Sokola
pod kierownictwem dyrygenta chóru
katedralnego i chóru męskiego Sokoła
przyjemnej muzyki p. St. Dunajewskiego gr.

Kr. L. N 30 z 30 Stycznia 1890

Leopold Mitaszewski znany baryton lwowski
wystąpił 9 bm z koncertem w Stanisławowie

Kr. L. N 31 z 31 Stycznia 1890.

Panna Pawlikówna śpiewała 29 bm. w Hugo-
notach jedną z najbardziej dramatycznych i
poważnych partyi „Walentyny" i wywią-
zała się niej dobrze.

Kr. L. N 32 z 21 Lutego 1890.

Zmarł w Krakowie Jan Sikorski organista i Dyrektor muzyki przy kościele N. P. Maryi w 69 roku życia. Niegdyś należał do śpiewaków teatru Krakowskiego. Służył także w kapeli miejskiej miasta Krakowa.

Podczas zeszłorocznego pobytu szacha w Warszawie otrzymał August Zawadzki młody muzyk [illegible] posadę instruktora muzyki wojskowej w Teheranie z pensyą 10000 fl. rocznie. Ostatnio siostra jego odebrała list ze smutną wiadomością, że Z. w jakiejś napaści został ciężko zraniony i aby wyzdrowiał, amputowano mu prawą rękę. Otrzymał od szacha dożywotnią pensyę 20000 franków i wraca do kraju, jak tylko przyjdzie do sił.

NB. W Karasowskiego Fr. Chopin tom II
na str. 12 i 17 znajduje się wzmianka o
Antonim Orłowskim. na str. 20 także
dzieła wzmianka o Sowińskim i
Aleksandrze Rembielińskim na str. 32
wzmianka o S. (czy nie o Sowińskim ?zap.)
na str. 49 o Antonim Orłowskim
także samo i na stronie 55 o Orłowskim
na str. 56 o Fontanie i Orłedzie,
na str. 108 o Edwardzie Wolf, na str.
149 o Józefie Nowakowskim, na str.
170 o Julianie Fontana na str. 208 o
Karolu Lipińskim na str. 226 o
Karolu Mikulim, Kazimierzu Werniku,
Ludwiku Makomaskim, i Napoleonie
Orłedzie, na str. 248 o polonezie
także samo na stronie 249 tudzież o
Michale Ogińskim i Kurpińskim
na str. 254 o Callodach a na str.

256 o Nocturnach:

W Dziele Aleksandra Walickiego o St. Moniuszko znajduje się na str. 10 wzmianka o Piotrze Karafie Korbut na str. 35 o Dominiku Stefanowiczu na str. 51 o Floryanie Miładowskim na str. 60 o ~~Józefie Kot~~ Ignacym Platonie Kozłowskim na str. 84 o Michale Kazimierzu ks. Ogińskim na str. 90 o Korbucie na str. 91 o Augustynie Freyer na str. 92 o Dominiku Stefanowiczu na str. 95 o Floryanie Miładowskim, na str. 96 o Kazimierzu Werniku na str. 97 o Apolinarym Kątskim, Henryku i Józefie Wieniawskich Samuelu Kossowskim, Kazimierzu Ładzie, i Kazimierzu Werniku, o Cezarze Cui na str. 99 o Józefie Sikorskim na str. 107 o Józefie Wieniawskim

w Dziele Hektora Berlioza „Wieczory Or-
kiestrowe" tłumaczonem przez Władysława
Wizlickiego na str. 222 znajduje się
notatka biograficzna o Bortniańskim
Dymitrze w całem zaś Dziele wie-
le trafnych poglądów krytycznych i es-
tetycznych.

W Dziele „Zarysy historyi muzyki" przez
Dr. Leonarda Brendel przełożonem
z niemieckiego przez W. J. Czarnowskiego
na str. 118 znajduje się krótka notatka
o naszej sztuce i literaturze muzycznej
a dalej o muzyce w Polsce.

W Książce „Dreissig slavische geistliche
Melodien J. Döringa z tekstem nie-
mieckim H. Nitschmana wydanej
wzmianki o Seklucyanie i jego psalmach,
na str. XIV o Piotrze Artomiuszu
i inne notatki o pieśniach polskich

Dziennik Polski donosi z 30 Listopada 1888.
Krakowskie Tow. muz. zawiadamia
także otwartem w 6. r. Konserwatoryum
muzycznem ogłosiło sprawozdanie z któ-
rego dowiadujemy się że liczba uczniów Kon-
serwatoryum od 1 Lutego do 31 Sierp-
nia wynosiła 150. Dochody Konserwato-
ryum wynoszą 9436 złr rozchody 6954 złr.
Członków liczy Towarzystwo 332. Dyrek-
torem jest Władysław Żeleński w Kon-
serwatoryum Wiktor Barabasz w Towa-
rzystwie. Nauczycieli czasowych ma Kon-
serwatoryum dwóch stałych profesorów
pięciu.
Piotr Doulliet lwowianin rozpoczął
koncertową turę w Ameryce koncertem
w Nowym Yorku. D. jest od dziesięciu
lat prof wyższych klas w konserwatorium.
Zamierza a tego roku wystąpić i w Londynie.

Dz. Polski № 319 z 16 Listopada 1888.

Paryski korespondent Dziennika Poznań-skiego pisze: Od niejakiego czasu kształci się w Paryżu młody skrzypek p. Wyganow-ski i szczególniejszemi zdolnościami powszechne zjednał sobie uznanie uznanie takich po-wag jak Massart i Godard a Sarasate uważa go wprost prawie jak kolegę. Nie-stety zbywa mu na środkach do dalszej systematycznej pracy. Przez pewien czas z Warszawy przysyłano mu zasiłki zra-zu dość znaczne, następnie zmniejszały się aż zupełnie ustały. Dziś młody, 16 letni artysta stoi przed ewentualnością zaangażowania się dla zarobku do orkiestry, gnuśniejąc [?] co dzień co może zwichnąć jego karyerę. Ale czy Warszawa nie dopisała [?] pisał do tych panów tak [?] sława jak Godard, nawet nie odpisał.

83. Skrzypce. Zamiast co lepszego wy-
myślę notatkę na razie polską terminolo-
gię na składowe części skrzypiec, dotych-
czas bądź to zupełnie nienazwane bądź
też niemieckiemi nazwami oznaczone.
Stak: zamiast Griffbrett: Nakrywnica,
zamiast Saitenhalter: Strunnica.
Steg, podstawek, Sattel: progek,
[illegible] pudło, Oberdecke, wierzch
Unterdecke „spód" Zargen: boczki"
Wirbeln kołki, Knopf „guziczek
przy wiolonczeli i basie Stachel „pod-
pórka" Drganie tonu wywołane
podczas gry smyczkiem: tremolo
Drganie tonu wywołane palcem
vibrato. Tony biorą się lub chwytają
podwójne tony: [illegible], akordy
się [illegible] lub arpedżiują, akordy
łamane wytworzą [illegible]. Smyczek: Drzewko
[illegible] /: Zresztą patrz Sikorski /:

Kuryer Lwowski N° 32 z 1 lutego 1890.
W Botuszanach obchodzono 27 Stycznia 27 rocznicę powstania 1863. Na stosownem nabożeństwie żałobnem odegrał pan Rawski mistrz muzyki na organach „Salve" potem chór zaintonował „Z dymem pożarów".

Kur. Lw. N° 33 z 2 lutego 1890
Na wieczorze lutni odśpiewał chór pomiędzy innemi i piękną pieśń Bogdańskiego odznaczoną na ostatnim konkursie Warszawskiej lutni. Panna Matylda Pistor harfistka zbierała oklaski za pięknie odegraną „Kaskadę" Zabela, Wykonano także pieśni Wielączyńskiego Do ziołów A. Mobońskiego Ludowe pieśni Moniuszki oktęp harmonizowane przez Jalla. Piękny także był sympatyczny śpiew barytonisty Feronima

Kr. Lwow. N 34 z 3 lutego 1890.
Powtórzono natychmiast Hugonotów
Meyerbeera. Wyborną była primadonna
Panna Pawlikowska jako Walentyna.
Niezła także panna Frankel w partyi
pazia urbana. Z przyjemności przyjęło.
Dziś nam mówić słów kilka o orkiestrze
(Opera Lwów) na której [illegible] zwłaszcza.
Za znakomity nowy kompozytor Jarecki
a przy poszczególnych partiach wyborni
muzycy. Nowa dyrekcja zaprowadza
Pod względem oszczędności rozpoczęła tak
pierwszy w [illegible] [illegible].
Wyborny artysta i znawca operowy
dotychczasowy reżyser opery p. Kamiński
w teatrze primo pal bo padł ofiarą
braku i pisemnego kontraktu....
Niektóre przepisy nieobsadzone niektóre
raz pro forma. Niektórzy [illegible] [illegible]

przedtem i inni nawet pierwszorzędni grają
jakby z grzeczności... Niedawno widzieliśmy
obu ich w których muzykalny śpiewak podska-
kiwał na fotelu.

Kur. Lw. N 37 z 6 lutego 1890.

<u>Z Kossowa</u>. D. 1 bm. urządziło towarzystwo
muzyczne „Sioło Czarnohorskie" wieczorek
humorystyczno muzyczny.

Kur. Lw. N 37 z 6 lutego 1890

D. 5 bm poraz pierwszy „Kotaczki" operetka w
3 aktach <u>Hugona Felixa</u>.

Kur. Lw. N 39 z 8 lutego 1890.

Zmarły 7 bm. Józef Malinowski adwokat
i właściciel realności we Lwowie w 78
roku życia uczynił był 1880 zapis wchodzą-
cy w życie po jego śmierci. Z zapisa-
nych na rozmaite dobroczynne cele
100000 złr przeznaczył 20000 zł na sty-
pendya dla artystów i literatów celem

18.

Postanowiono się 4 rocznie oddawane przez Wydział Krajowy na propozycję wy-działu kasyna miejskiego a 20000 złr na popieranie celów gal. Tow. muz. które obowiązane będzie co roku urzą-dzić 2 koncerty na korzyść kasyna miej-skiego i kultywować muzykę kościelną śpiewaczą co roku w katedrze sw. na rannie 19 Marca (imieniny fundatora) Prócz tego krewni fundatora będą mieli prawo powierzenia czasy do ko-, płatnej nauki muzycznej.

Z dochodów wszystkich (kapitał loko-wany w 6% listach zastawnych węgierskich): odkładanych będzie 5% na pomnożenie kapitału własnego.

Sambrich Kochański z ... śpiewał z pow. Dzwoniom w Petersburgu, Miłosławski w Warszawie, Władysław Müller w Pizy

bowiem wystąpił przed publicznością w Wa-
rszawie w „Zaworyszu” głos wołania nie
przeszedł nie stracony.

NB. Do Estetyki w dziełku Ferdynanda
Hillera „Wie hören wir Musik” na str. 12, 15. 17.
o absolutnej muzyce str. 14

Kurjer Lwowski N 41 z 10 Lutego 1890 r.
Maurycy Moszkowski bawi obecnie w Warszawie
wnet da na odjezdnym koncert złożony z samych
swoich utworów.

Kurj. Lwow. N. 42 z 11 Lutego 1890 r.
w Frankfurcie nad Menem wykonanym
został na koncercie w konserwatorium
nowy kwartet na fortepian Moszkowskiego

Kurj. Lwow. N 43 z 12 Lutego 1890 r.
W Tarnowie wydał i ułożył Stefan
Surzyński „Harfiarz” Zbiór pieśni
patryotycznych i narodowych na cztery
męskie głosy. Bardzo piękne pieśni!

Kurjer Lwow. N 44 z 13 lutego 1898.
Konkurs Lutni Warszawskiej na opra-
cowanie melodyi ludowej na chór czterogło-
sowy męski rozstrzygnięto w czwartek temi dnia-
mi w Warszawie. Pierwszą nagrodę uzyskał
Stanisław Prus Niewiadomski a drugą
Aleksander Poliński obaj w Warszawie.
N. D. Mierzwiński w podróży z War-
szawy i Petersburga gdzie z entuzjaz-
mem był przyjmowany przybył do Lwo-
wa i da dnia 20 lutego koncert.
N. D. Sawicki Mikołaj lutnik polski
jest w „Kerkio" Die Geige str. 96 do
niemieckich lutników
K. Lwow. N. 49. z 18 lutego 1898.
Aleksander Bandrowski znany publicz-
ności lwowskiej tenorzysta obecnie zaan-
gażowany w Frankfurcie wystąpi w sztuce,
rokrocznie jak donosi Wien. Tagblatt

w operze wiedeńskiej.

Kur. Lw. N 51 z 20 lutego 1890.

Mierzwiński z powodu niedyspozycyi od-
łożył koncert swój we Lwowie na 23 bm.
Paderewski dawał 15 bm. koncert w
Poznaniu z ogromnem powodzeniem.
Oprócz tego wystąpił jeszcze dwa razy
na cele dobroczynne.

Kur. Lw. N 53 z 22 lutego 1890.

Z Konstantynopola donoszą, że bra-
cia Kątscy Zygmunt wiolonczelista
i Kazimierz skrzypek o których
powodzeniu w Carogrodzie niedaw-
no pisaliśmy, wyjeżdżają do Sofii,
Saloniki i Aten.
Jan Gall powrócił do Krakowa po kilka-
miesięcznej podróży za granicą. Gall
zawarł układ z dyrekcyą nadw. opery we
Wiedniu o wystawienie jedno aktowej
jego opery.

Kr. Lwl. N° 58 z 27 lutego 1890.

Umarł w Krakowie d. fabrykant organów Antoni Sapalski w 70 roku życia.

Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w których częściach opisana przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego Tom. I. w Petersburgu i Warszawie w księgarni Eggersa i Wenowalda 1842. —

II Str. 184. IV Pogaństwa zabytki Dziwy i zabobony.

str. 198. Tańcem i pieśnią, jeszcze za czasów Długosza i Bielskiego czcił pogańskie Bóstwa gmin polski, co bez wątpienia czynił od czasów najdawniejszych. Powiadaczy to owi Dwaj śpiewacy z gęślą w ręku schwytani od Greków,

którzy od brzegów Bałtyku przybyli za
Karpaty w poselstwie do Hanów z
(z wyciąg z kronik bizantyńskich
w Rakowieckiego, Prawda Ruska
I str. 3.) w świętych ogrodzeniach
czyli mroczyskach po grodach czyli
miastach, jak Długosz mówi,
zakładanych na rozstajnych dro-
gach które zarazem granicami były
gdzie odbywają się między to obrzę-
dy.

Na str. 249 cytuje Maciejowski pod N. 20.
(dział stare przepisy) Jan Gladkow,
Der gorączn wydał między innemi
dziełami także i Tabulaturę muzyki
albo zaprawę muzyczną w Krakowie
1647, treść jej z różnych autorów
zebraną, dla przykładu (jako
się grywa) przeciwnej młodzi

która pragnie nauczyć się bardzo prędko śpiewać i na wielakich instrumentach a mianowicie na skrzypcach i na klawikordzie grać". W przedmowie do czytelnika ubolewa nad tem, „że z chciwości porywamy to od cudzoziemców; co jest u nich najlichszego a nasze własne i rodzime polskie zarzucamy i nikczemnie szacujemy, albo one daleko są melodyjniejsze." Rozumie przez to śpiewanie gminnych piosnek polskich. Dziełko Gorczyna pod względem muzycznej techniki zasługuje na uwagę wielką.

Polska ost. tom II.

str. 173. c. Rybałt.

Śpiewak kościelny czyli organista w XIV jeszcze wieku zwany z włoska Rybałtem przybrał później na-

wisko kantora lub organisty [illegible]
Żaka (uczonego). [illegible] [illegible]
Kolędów [illegible] kościelnej [illegible]
[illegible] [illegible] Dostał [illegible] [illegible].
Naprzód bywał [illegible] potem Dyrektorem
[illegible] [illegible] Kloska a [illegible]
Organisty [illegible] z przymusem na
wesela i [illegible] [illegible] dzieci [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]. Niektórzy
nawet [illegible] kantorom, [illegible]
[illegible] jeśli był z powołania kapłanem
i [illegible] organem niż [illegible]
dla innych przyczyn [illegible],
że „Kantor u św. Anny w Krakowie
jako kantor akademicki górował
zawsze nad wszystkimi w Polsce
kantorów. Kloska był w [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] prawie
czasem [illegible] [illegible]

miejsca zaś obrały zostały powołane wodze,
czco wszystkim. Muzyka kap-
Cesarz kwiatowy zastępował też orz-
szam miejsca wszystkim trza tabla-
aby.

Domyśla tendencyjna. Dom Pański:
7 Chorągiew nadworna (str 255) Wojsko
Pańskie składało się z żołnierzy dworskich
którym „uzbrojiaty tragby i kotły" i z
Kozactwa „Tym znamionom znaczeli
najwspanialsze dwory ruskie.
i z piechoty „W środku nich była,
niosła bił w górny bęben, który ta-
godziły towarzyszące im multanki";
(Dodatki. Dzieje potrz. zeszyt XXXII str 53):
III Wojna e. str 412 Muzyka wojskowa,
Książe Henryk Walezjusz wjeżdżał do
Krakowa poprzedzała go nadworna jego
chorągiew, złożona ze Szwajcarów

w [illegible] wielonych obrazach przed
którymi stał jeden na pierwszym,
Bielski Kronika str. 406
ze a drugi bił w bęben gdy aż dotąd
sama tylko jazda a mianowicie husarze
miała muzykę wojskową z dęt tych
złożoną instrumentów, od tąd i pie-
chota zaczęła mieć muzykę swą z
bębna złożoną.
str. 421. Przed rozpoczęciem bitwy
śpiewało rycerstwo pieśń do Boga
Rodzicy po skończonej zaczęli śpie-
wać hymn „Ciebie Boże chwalimy.
Tom III. III Zabawa z gośćmi w domu
i za domem. d. goście w uliczce.
a. Muzyka. str. 106. — patrz Zeszyt
XXXII str. 54. b. Śpiewy biesiadne
polskie str. 109 patrz Zeszyt XXXII str. 60.
Tom IV. Dodatek II. Do opisu Polski.
2. Wgląd historyczny na polskie

Pieśni gminne najdawniejsze. str 229 i dal. nie ma nic uwagi godnego.

Przyczynek do historyi nauk i sztuk pięknych w Polsce. 6. Muzyka, str 329. Królowie polscy byli wielkimi miłośnikami muzyki. Władysław Jagiełło lubił nader śpiew słowika. a przytem zdarzyło się mu w końcu chłodną wilgocią na- [illegible] [illegible] zachorował i umarł. Król Aleksander wielce się kochał w muzyce. Zygmunt [illegible] u nas znajomości tej sztuki. Jan Wierzbowski Wacław z Szamotuł, i Tobiasz z Sandomierza, Sowka i Krzysztof byli dyrektorami nadwornej orkiestry; stąd Zygmunta Augusta i Zygmun-,

str III. Szczególniej wsławił się Mikołaj
Gomółka wydaniem melodyi na
psałterz Jana Kochanowskiego w.
1580, dźwięki wielomu śpiewami
kościelnemi. Uprawiał polskiej
myśli upodobania w tej sztuce,
ale szlachta nie smakowała w niej.
Mówi Górnicki (we wstępie do
Dworzanina) „nasza szlachta
rzadko grywa na skrzypicach
i na piszczałkach." — Komp.
Nr. Zawadzki w swem tłumaczeniu estetyki
Lemckiego nazywa instrumentalną: Współbrzmie-
nie str. 115 tom I.

Biblioteka Warszawska z 1877 tom 4.
str. 76. O szkole muzycznej (studium)
przez Bolesława Wilczyńskiego.
Założenie 1. O współczesnem znaczeniu
szkoły sztuk pięknych w ogóle i muzycznej

w szczególności. 2). Zastosowanie do wymagań krajowych. 3. O artystycznem urządzeniu szkoły; jej dwa kierunki zachowawczy i postępowy, odpowiadające dwom objawom sztuki, klasycznemu i romantycznemu. 4.) O dopełnieniach w programie szkolnym. 5). O warszawskiem Konserwatoryum: założyciele, fundusze, wykład przedmiotów, z którymi profesorów, wydane posady; 6). O stosunkach szkoły warszawskiej do uczniów, do profesora, oraz o potrzebowaniu tych stosunków rozwijania.

6

Charakterystyką nowożytnej epoki jest rozkład inteligencyi na liczne rozgałęzione kierunki. Zamiast normalnie rozwiniętego człowieka jak go wskazał świat cywilizacyi starożytnej, mamy przed sobą odrębne, wy-

łączna jednostki, którejś przemożność nie
pojmujemy inaczej, jako przez narzędzie,
na obserwacyę. Takiem jedynie przegla-
dam stosunkowym wiernym człowieka,
ale już nie w jednolitej osobie, lecz w
danej społecznej grupie, więc w całe-
rowym mianowniku. Odtąd ob-
szar ludzkiej działalności o tyle szerszy-
m[illegible] że się już nie mieści w jednym
mózgowiu, albowiem teraz oto, iżby po-
jedyncze organa rozumnie i pięknie
grupa społeczna służyły, iżby nie
m[illegible] się przez organizm
wyższe rozwinięcie się i realizacyi [illegible]
na do prawdziwego rozwoju har-
monii wszystkich działalności przyrodzonych.
O tej harmonii marzą socyologowie;
zanim atoli wytworzą prawa i zdołają
przez nie uregulować niedoskonała

miele i nieznana normy stanowego ateis-
ka, zachodzi tymczasem praktyczna potrzeba
znajomie ze sobą przedstawicieli różnymi, wy-
obrażeniami i narzuca a tem samem dość nie-
jako hamulec na umysłowej twórczości in-
teligencji i nie dać jej za daleko odbiegać,
niż rozwinąć się syntezy. W mądrej Europie
rzymsko się instytucyjne niby różnolicych bóstw
świątynie, pełno ołtarzy, na których spotyka
się wspaniała cześć Ducha ludzkiego. Wszak-
że albo także jest, to jednak ci nadto widocz-
ny pomiędzy ideałami brak spójni wewnętrznej.
Nie stanowią one organicznej całości, nie
rządzi hierarchicznie, lecz oligarchicznie.
Zważ się po przymiotach tradycyjnych, że je cechuje
raczej z większą skłonnością, z odziedziczonych
przesądów, niż z ogólnej duchowej równowagi.
Nie jeden statysta nie nie wie o tem, że jest
miejsce obok niego szkoła stylków, stawiająca

i dbał dobra więcej od idei państwowej; nie
jeden racjonalista, zamknięty w pracowni
badacz coś raczy wiedzieć o poezji, o sztu-
kach pięknych, o literaturze, które to racz-
y uważać za zło konieczne, a nie zaledwie złe,
pełne je z idei, jako nietwórcze i wrogie życiu.
Społeczność nasza długo żyła biernie w
ogólnym racjonalistycznym; musi zdać
sobie z idei, że nie wszystko przyjmuje co
wytworzone na Zachodzie w walce o własne
wyznania. Wszakże dziś i całą naszą przymiot
nie wystarcza inteligencji, która nie tylko
do obrony, lecz do samodzielnego czynu
wypracować należy. Zdać sobie sprawę z każ-
dej idei, która czas przymiotu przetopić
ją na własność, narodowej piętnem
dojrzałym i oryginalnym, oto po-
winność nasza. Patrzmy: sztuka
na Zachodzie rosła do ludu, a zamiast

Dźwignęła ów „Domos" do górnych miar.
Ksiąg swoich prostota na dole i tak dale-
obnosząc straciła, że kiedyś czy ją piękną
zwać przystoi. Czyż dla tego nie możemy
sztuki poprawić? Powoli ale nie podej-
lekceważąc jak dotąd, nie przewidziane
i pieczę jego umiejętnie i poważnie. Naj-
przód tedy zajmijmy się tem, co podwa-
liną jest sztuki, więc jej szkolną budową.
Wszak posiadamy szkołę muzyczną w
siebie a nawet starannie urządzoną.
Ale czy się nią zajmujemy gorliwie i roz-
sądnie? Czy jemu w przeświadczeniu ogó-
łu obojętnem jest pytanie o ideowej-
sza sprawa muzyki której w naturze czyli-
rzeczy słowiańskiej? Potrzeba nam tedy za-
znajomić się bliżej ze [illegible],
[illegible] tej szczególnej i osobliwszej i tej-
ba przedstawić jej najodpowiedniejszy ror.

wój ze strony pedagogiczno-artystycznej i wykazać korzyści, jakie słowiańszczyzna społeczność może i powinna dla siebie wypatrywać. Naprzeciw takiego stadyum wypadnie postawić obrazek, malujący nasza twa-[illegible] sztuki muzycznej, a mianowicie co do jej podstawowych owoców i z umiarowanego rozwoju.

I.

Spółczesna znajomość sztuk pięknych przebyła wyjaśnia się przez znajomość samejże sztuki. Historya, zaznaczając pewne okresy nadzwyczajnego wzrostu inteligencyi, świadczy oraz, że są one epokami najdoskonalszego rozwoju twórczej działalności. Sztuki z krótkotrwałej lecz dorodnej potęgi psychicznej, ujawniała się jednia w twórczości, to jest współmierność treści z formą. Bo co prawda długie

wieki przytem jednym najcenniejszym wię-
cej, że pisane spadki, więc bałwochwal-
stwo piękna, to niemniej istnieje bezsilnie
nastrojów religijnych lub głębszych, prócz
ideałów etycznych realizmu. Takie
przystępować się w z bliska świetlanym
~~idealnym sztuki~~ cyklem sztuki, sportre-
gowy się ona stając się najpierwszym
objawem natchnień, dając umysłowi
najpierwsze o jego wiecznej doskonałości
przeświadczenie, stawała się oraz
towarzyszem cywilizacji w najobszerniej-
szem znaczeniu. Wszystkie odrodzenia
dokonały się przez sztukę. Bo w
sztuce spoczywa niepojęta siła or-
ganiczna, żywy ideał zarówno
zmienny i nieśmiertelny, niedole-
gający tym prawom rządzącym, jakim
inne podlegają roboty ludzkie. Ani

powszechne pieśni, ani pomniki Akro-
polu ani greckiej sztuka musiała umrzeć
nie mogły, tak jak umarły filozofia
religia i nauki starożytności. Te prze-
szły we wiedzy następnych pokoleń, lecz
nie ostały się jako całość niezmienna,
żywotne. Wszak myśli Arystotelesa
jak wszystkie abstrakcyjne się prze-
świecie, niby ziarna greckiej mądrości,
niby odrzucone nasiona dawno pro-
grzebionego narodu. Nikt też żywo-
ta greckiego jeszcze nie nie obaczy.
Przeciwnie Homer wyrzeźbił ciało
i ducha swego narodu a tak dokład-
nie, że nawet twórcy w epoce
Grecji, zdaje się jakoby ona cała
pieśnią jeszcze żyła. Wzór doskonałego
twórczyni umiał też nie jeden wszak
ostateczny ja całe zastępy grekofilów

nie mniejszego nie szczytniejszego widzieć
nad to, co wydała światu na podziwu
wszystkich Bibliotek Szekspirów Pism-
dawców. Niespodziewana gromowa na jasnym
spokojnym od dziś gromie sztuki
nie ulega na chwiejności którą się zwa-
żą, iż po wszystkie czasy ona woła.
Działa w życiu paraw literatury i teatr.
Otóż jeśli jej obcowania wymagają na-
szemne jeśli jednostronne porody
fałszywą artystyczną i moralną szarugą,
to prawowita i czysta sztuka wznosiła
poziom myśli i czynów Szekspirowi,
stanąć najdzielniejszą były szkołą dobrego
obyczaju, lub bezpośrednim czynni-
kiem rozpoznania.
Historja nas pouczała, iż epokami,
niestety pierwszego dworna postępuje
drogami. Z tych jedna prowadzi od

z strony życia, a przy niej ruch i gwałtow-
nie wciska się tłum do świątyni pięk-
na. Ów tłum obok komornymi oblicza
swoje w czarownych zwierciadłach ogląda-
dać. Sztuka ma te oblicza ukazać mu;
więc też jego wyraz i charakterystykę sobie
przyswoi. Druga droga o portal przyzwol-
na samej tylko królewskiej majestat.
Pełna jest powagi, jaką nadaje tra-
dycja i umiejętność. Obie te drogi
zasługują uwagi sztuki komornam;
bo owa jedna prowadzi do źródeł,
gdzie zkropiwszy się odmładza, o tyle dro-
ga przynosi ze sobą prawa niezłomne
odwieczne, a więc kojarzy przeszłość
z teraźniejszością, przydając żywotność
przez piękno życia w sposób ogól-
z czego miała obdarza pokolenie. Otóż
pośredniczka na owych drogach,

gdzie oba schodzą się pierwiastki jest sztuka.
Obaczmy do nas przeszłości, wyjątkiem dzisiejszego stanu umnictwa. Łatwo spostrzegać się daje, że w tem umnictwie panuje jakaś nowa, nieznana wiekom przeszłym idea. Tym idea. Ona wynika z czysto racjonalnego kierunku i daje się zapomnieć o historycznych przedawnieniach swoich. Nieznaną jej idea piękna, która greckiemi sprawiła geniusz i nieznaną chrześcijańska w średniowiecznym twórczości, idea dobra. Wszystko co żyje dzisiaj woła o prawdę i niczego jeno ukazania tej prawdy w dzisiejszym wymaga. Nie wolno mu jej ozdobić w szczęśliwe dziejskie szaty, nie wolno mu wrażeń przedstawianiem świętości nieistniejących na ziemi. Więc przyjmujemy ideę prawdy abstrakcyjnie.

a zatem stworzony rozdźwięk między po-
jęciem a wyobraźnią, między rozumem
a uczuciem skazuje tym samym wszystko
na wszystkie upokorzenia, na dalsze
uczucie obłędu. Najpierwotniejszy
całokształt [illegible] prawdy sama natura
podaje. Lecz nie zna natury, kto ją
li fizycznie bada, kto rozpoznaje
atomy i molekuły nerwowe a stra-
ciwszy [illegible] piękność wymiarów, zmysłów
i drzew [illegible]. Nie posiada jednak
prawdy kto li rozumem naturę
pojął a wymiótł z przed siebie jej
krasę i [illegible] jej tę tajemniczą
mowę. Jak prawdy religijne, jak
społeczne, zacierają się w nicości
z chwilą bezdenną przepaści myślenia
jeśli im zabraknie życia miłości.
Do wszystkich piękna tak wiele dróg człowieka

ważą, iż nie na jednem miejscu sym-
bol zaznacza ideę [illegible]. Dziś jeszcze
ogół społeczny nie pojmuje i nawet wy-
mawia wiary, jeśli za pomocą realistycz-
niejszych portretów świętych, rzeźb,
gipsowych malowideł i figurek nabożnych.
Czysty rozum potrafi oddzielić ideę od
symbolu, ale czy jej tem samem nie zbawi[illegible],
ni czy nie postawi go za [illegible] nam
człowieka, który tysiącem znaków wi-
domych związał z ideałami [illegible].
Widomy a piękny symbol utrzymuje
psychologiczną w człowieku równowagę,
bez jakowej tej równowagi widzą
się rozpraszają i [illegible] zebrać
[illegible]. To też wielkim zadaniem jest
skręcić o ile prawda w sztuce ma
być piękną, musi wykwitać z natury
i równocześnie posiadać [illegible],

rzeczy mogła rość i potrzeb budzić, poza-
ostawiała wolę katolicką. Tosamo powie-
dzieć należy i o innej przymiotowości prze-
dewszystkiem jej moralnej stronie. Rozumowanie ona-
lizuje przedstawienie rzeczy jakiemiś a
odrzucając syntezę nie przyjmuje wyższych
łączników pomiędzy niemi a duchem
ludzkim. Ztąd zaś tam wroźnica przy-
ście tajemniczości, przenosząc ją do świata
materyi w świat bardziej stosunków.
W literaturze i sztukach burzy to mo-
ralna jak i powinną obok ciemności jako ko-
nieczność, a rozsiada się równouprawnienie
wstawia całą potworność swoją. Owszem
zachodni romantyzm przez swawolne
mięszanie czystości z brudem musiał
wpaść w fatalistyczność i moralną dzikość.
Dzielność oddał niebacznie z jednostki. Tym-
czasem posiadłszy wewnętrzną wiekuistą

nam, że tym przyrodzonej skłonności,
są nadmiernej potęgi marne, ciągnące
prowadzimy nie ku temu co jest, lecz ku
temu co być może. Więc poszukuje Ideału
Dobra, który jest prawdą o ile samemu
i wolna wola się w dziele ludzkim także
prawdą. Sztuka nie przystoi anatomiczno-
wić barw z głębi, lecz jedynie dusi-
dzieła wyższych przymiotów ducha i mo-
ralnych tryumfów jego. Taką sztuka
skaże, iż nie tylko piękna ale i mo-
ralna prawda być musi, iżby obli-
cza sztuki mogło być wzniosłem po-
ważnem i budzącem.
Takież prawda sztuki ku temu środki:
Niewątpliwem jest że przeobrażenia
Ostatnie [illegible] dokonać może
jedynie [illegible] a praca ducha [illegible],
Rozpowszechnić się może, gdy zmilknie [illegible]

na wszystko, gdy czas stanie szczęśliwszy zaprze-
czeń i walka o byt przeminie, gdy ustali się
spokój i zgoda a umiłowanie doskonalenia do
duszy zatopi się. Wszystkie zabiegi do najwyższego
a bezpośrednich działaczy, należy wyznać, że po-
między nimi szkoła sztuk pięknych nader ważne
spełnia posłannictwo. Jej czynność powolna
lecz stanowcza i niezłomna. Szkoła wytacza
proces przeciwko tym systemom, które chcą
widzieć sztukę służebnicą zamożnych i bawią-
cą, lub ją obierają za pośredniczkę w sprawie
nędzy i cierpień społecznych. W jej murach
odbywa się wtajemniczanie ducha w to
wszystko, co przeszłość przez starożytność
rzymską nam przekazała. Tu przemówi o sobie
nagromadzona w murach starożytna plas-
tyka i ukaże ona ideę piękna, tak dosko-
nale przez greckich geniuszów pojęta. Tu się
wyłonią prowansalskie i gotyckie tworzywo,

przed wzrokiem obcarzy niepokalaną czystość
chrześcijańskich ideałów. Swe wyobrażenie obło-
czona jest pamiątkowym jakie mię-
dzy grecką a chrześcijańską odbyła się sztuką.
Szkołom niemieckim jest wyrozumieć siłą twór-
czą; lecz stać ją na umiejętność, na którejże
podstawy do gruntu ma wytworzenie nie-
zmiennych praw estetycznych i stanowiących
osoby świat wiedzy a otaczających sztukę
zachowawczym fanklorom. Szkoła starym-
jej tradycyjne, wiedział równocześnie twór-
czość na coraz doskonalsze tory, dobywa
coraz szersze zakresy oraz zagłębia sto-
sunki, jakie wynikają dla sztuki i fizjo-
logicznych i psychologicznych doświad-
czeń. Owocy odrodzenia tych stanowiły
szkół, ale były mistrzów, a każdy z nich
jęła się pracy gruntownej w celu po-
znięcia umiejętności. Anatomie sta-

tylko i ostylko wszystko przeważnie o składzie zajęć artystycznych. Z nich się zrobiły systematy naukowe, którym zawdzięczamy że sztuka nie tylko nie zaginęła wśród kataklizmów i nieprzyjaznych jej czasów, lecz rosła w ogrom bogatszy zasób technicznej wiedzy, dam nieopisującej dzisiaj wytworom przepychem i nadzwyczajną prawdowością. Obraz na płótnie zdaje się poruszać tak żywo tak prawdziwą sprawiską że nie może się napodziwić zdumienia.
Muzyka dźwiękami tony mowy, mówi, a też działnie przepięknie stany wyraża, że wiele nam streści jej jako sztuki samodzielnej, że ją wysokim tylko stopniem praktyczności obdarzył. Więc nic przyjdzie szkoła natchnienia, nad ganiem potrafi władza, ręce co zobaczą ideą piękna dobra i prawdy, a szkoła niezawodnie wielkie dzieło wyda.

Polscy mistrze malowali nas oryginałami
Dlatego, że oto z jednej strony posiedli
umiejętność piękna o tyle z drugiej
romantyzm szkoły dozwolił im dotknąć
się serca własnego narodu, oglądać jego
ideały moralne, oceniać prawdę historycz-
ną. Szkoła, protestując energicznie przeciwko
fałszywym teoryom estetycznym, które
mają w społeczności prawdziwą istotę
sztuki; bezcielesne naucza i wiedzie zmysło-
wo a tem samem umoralnianie się-
noko wpływy swe rozszerzała. Dość
wspomnieć że sztuka malarstwa jako
dowolnictwo i powszechnie uzgłaszności używa.
Zwracając uwagę wyłącznie na sztukę
muzyczną spostrzegamy, że ta za mało
cenionem dobrodziejstwem społecznem.
<u>Muzyka powstaje z ludu</u>, a jest mu
tylko na pokarm potrzebny co chleb

powiedni. Bez niej on zmarłby, drętwiałby i niezdarny stałby się automatem. Bez niej ogłuchłaby jego poezya, której nie pojmuje inaczej, jeno przez pieśń przez wyraz muzyczny. Otóż sztuka przejmuje to ludowe tworzywo a nie zmieniając charakteru przerabia je w formie artystycznej pięknej. Ztąd korzysta twórczość i przywodzi myśl do równowagi z bezwiednem natchnieniem serca. Niezmiernie wiele sztuki jest w tym względzie zasługi. Prawie we wszystkich krajach cywilizowanych istnieją wielkie stowarzyszenia orfeonowe, które są istotnie chlubą cywilizacji dzisiejszej. Ważna sprawa przyszłościowej wiedzy stoi u ludu na elementarnym poziomie a jej sztuka wprowadza go na wyższy szczebel oświaty. Człowiek z ludu, równie jak każdy, potrzebuje

swobody. Dziecko po miastach obowiązkowych wy-
cieczkach. W tem poszukiwaniu wśród nim estetycznego
braku kierownictwa, upodoba sobie miasta
przyjemności przyciągające do naciągania,
tropami wadami skazywując dobrą naturę.
Takie samo postępuje szkoła, która go nowy
umacniać wstrętu i nakazać czynnie do
wyższych towarzyskich swobód. Niniejsze troskę
szkoły w krajach zachodnich, mało tko
się upatrywać w konserwatoryjnych masywnych
pracowanie wrzecielnicy, lecz stąd rozgląda
się na mniejsze przedmioty zakładu a wreszcie
dziś nawet jako obowiązkowa sprawa do
wszystkich jakie są szkół gimnazyalnych,
seminaryjnych i elementarnych. To też
zaobserwowano tu wspaniały głos mowy-
ki co chwila co krok, że się mimowolnie
pytasz czy prawda jest co mówią że to szkole
między wszystkie dziejące powietrze sypie sobą

pieśni materyalizowanego społeczeństwa?
Lecz dziś poza wszystkiem musi być i przyczyna jego. W istocie fakt ów zdaje się być protestem przeciw ogromnościom rozumu, który swobodny oddech zamyka poezyi i muzyce. Czyż bowiem mógł się ostać wobec złożofiarnego kierunku, jaki coraz bardziej poezya przyjmuje. Gdzie znajdzie najprostszy wyraz miłość, wesele, cierpień i modlitwy? Słowo okazuje się zbyt trzeźwem, zbyt zimnym a nawet sprzecznym sobie symbolem. Sztuka muzyczna odeszła dzisiaj w ciąg tę pieśniową, która niegdyś jako synteza słowa i melodyi, była natchnionym pieśniarzy tworzywem. Bo żaden wiek nie zniknie psychicznych dążeń rozwoju, bo w modlitwie dźwiękowym za nieskończonością, który wywołane przez codzienne stosunki życia.

Przy niedbałości zaś o tyle rozwiązaniem sposo-
bem mamy słuchamy hymnu tronów i sera-
tycznych zmieszań w muzyce o ile
przez nią wstępujemy w sferę zupełnie
idealnego rozmarzonego idealizmu, któ-
ry już z trudnością daje się anali-
tycznej intelligencji naszej przez liryka
słowa. Muzyka zachowuje tajemniczą
nieokreśloność, gdy słowo coraz wyraź-
niej symbolem porozumiewania się staje.
Owóż sztuka rozszerza zakres środków
technicznych, ile tylko może, jak naj-
większą treść rzeczy wyrazić. Do wpro-
wadzono do harmonii i instrumenta-
cji co od lat stu w formy kompozycji
wcielono, o tem nigdy nie mógłby za-
marzyć wiek scholastyczny najśmielszy.
Są to nieprzebrane symbole pozaliryczne
stanów, od najsubtelniejszych połączeń

aż do światów potężnych a wszystkie wdra-
żają się razem ako rozwagą w niedalnienno
[illegible] stanowcza, stając się jego wszechmocą
artystyczną. Sztuka muzyczna Szymanow-
skiego potężny czyni w przejmowaniu praktycz-
nej charakterystycznych cech życia. Mocno bezpo-
średniego do zmian przemawiania,
oraz w uderzeniach wymowu a rytmów naj-
charakterystyczniejszych, stanowiąc sztukę jako pośred-
niczkę pomiędzy wnętrzem człowieka a
wewnętrznym żywotem natury.
Żadna muzyka tak prawdziwie, bez-
pośrednio a tak pięknie i realizować m-
[illegible] i przyrodniczą harmonię życia. Żadnym
kompozycji, wielkiej wagi jest rzeczą w
muzyce strona rozgałęziona, dlatego
[illegible] nad [illegible] przed [illegible]
[illegible]. Ten jest wielkiem społecz-
nym, [illegible] nad [illegible],

bez którego żadna epoka obejść się nie mogła. Dzieje wskazują na pewno nadrzędne rzeczy, na niezmiennie ukochane ~~zagadnienie~~ zostało skowane w czasach współczesnych, lecz nie podają ani jednej chwili, gdzieby poezya wraz na szeroko wspinać się miała. Pieśni rozgrzewające bohaterskie dusze Greka, śpiew prowansalskich ~~tr~~ rycerzy średniowiecznych wieków zapalone w śpiewie wygnańczym płomię rewolucyi, bieżące narodowe hasła. Dlatego nie może być abstrakcyjnie pisanym, bo jego treścią jest czynne nie wszystkie strony życia dzisiejsze.

Sztuka muzyczna na równi z innymi ustanawia węzeł braterskich zbliżeń pomiędzy narodami Europy. Któryż naród potrafi najsamodzielniej wypielęgnować formy i uporczywie umiejętność, ten otrzymuje

wszystko i osiągnął mistrzowstwa, jemu też i pra-
wa kierownictwo przypadło. Przez długi czas
obowiązującą dla wszystkich była włoska szkoła,
bo nikt inny nie posiadł tajemnicy tak wiele
pięknego muzyki sprawiania. Gdy jednak ogól-
ny wzrost nauk i sztuki jednał dla Wło-
chów rzecz powszechną, to niemało w tej rzeczy
kościelna i dramatyczna muzyka zawdzięczyła.
Kantilena i kanon długo jeszcze rolega-
ły się na pół roczy, choć już inne monopole
dawno były ustały. Dopiero romantyczny
kierunek, dopuszczając do sztuki idee
plemienne i narodowe, wpłynął na
rozluźnienie się form i przepisów szkol-
nych. Każdemu odtąd wolno swój [illegible]
[illegible] duchowy, swoje ja w sztuce
wyrazić. Pomimo to wszakże [illegible]
szkoły zawsze istnieć musi, co do ogól-
nych zasad, a ma to do siebie, że się

narzuca mimowolnie, w imię arystokra-
tycznej natury, jako inteligentnego człowieka
cechuje. Dopóki naród nie działał wy-
robić własnego piękna, lub też, dał prze
współzabieganie przeciągnąć, dopóty rzu-
cać mu estetyczne prawa tego, kto je
najdoskonalej rozwinąć umiał. Fran-
cuzi pomimo strasznego antagonizmu
z jakim żyją z Niemcami ustawicznie,
tem przed germanizmem się uchodzą, lub
to im nie przyszło bez trudu i bez walki.
Zwyciężywszy wyższe pobudki estetyczne,
a to wiele zapewne się przyczyniło, że
nad zawiązującą się plemienną o ile jej
nie zniszczyły polityczne niesnaski,
brało górę owo zarzucie ludzkie, bratar-
skie, którem się naród francuski od-
znaczał. Z i pośrednictwem szkoły
mieszają się ta sobą rozmaite style,

a to ta właśnie, że szczytność w jednem dziele sztuki uderza ich różnolity związek. Style włoskie, francuskie, flamandzkie i niemieckie, wiążą się w sobą rzadko. Eklektyzm taki, zdarzający się wśród jeśli sztuki, jako przejście pomiędzy oryginalnością a jałową prozą, jest zarazem objawem międzynarodowej łączności, objawem udzielania sobie dostatków duchowych.

Oceniając społeczną sztuki doniosłość, spostrzegamy, iż podnieść za jej sprawą utrzymywały się zwyczaje z mistrzowstwem najodleglejszych czasów. Wielkie tego mistrzowstwa dzieła zawierają w sobie ideę, której panowanie przeminęło, lecz której piękność i szczytność sztuka nieśmiertelnia. Obraz obecny Botticellego lub psalm Palestryny przemawia, tego źródło nie poda opowiadanie a

tradycja. Sam taka szczytność natchnienia, taka jasność widzeń, że się przenosi w du- chem wśród ludzi, co przez sztukę umieli niebo na ziemi stworzyć. Też w historycz- nym okresie dość długim widzimy prze- bogacenia idei oraz niepojęte jej wciele- nia podziwiamy. Do wieku mistrzów stoją Händla Haydna Mozarta. Wraz z nimi równocześnie przemawia powaga i blaski epoki i czystość religijnego natchnienia, choć mistrze żyją wśród burz i szalonego zamętu wojen. Idea przechodzi się przez styl pracy pielęgnowany w szkole umiejętność a odbija się nieraz echo w kościelnych, lecz nawet i w świeckich utworach. Kto wie jak wydzielona idea wcieliła się jeszcze w sztukę, kto wie jakie połączenia wydobędą się w świe- cie artystycznym, pierwej nim

ją dokonać może nowa szkoła? Nad
najczystszym spełnieniem idealnych
stopniowań jakie Goethe i Mickiewicz w
poezyi ~~[illegible]~~ przedstawili, dążyć za-
powinno społeczności pracować szybko.
Zastosowując poezyi ze względu do potrzeb
naszego kraju, należy przedewszystkiem
dotknąć tej prawdy, że umiejętności,
mające na celu kształcenie władz twór-
czych, mianowicie ważne miejsce
w systemie szkolnictwa polskiego zaj-
mować powinny. Pióro zdolności
w inteligencyi narodu, a zarazem
zdolność jest nadzwyczajnie silnie wy-
obraźni i rozumie. Jest pochopność
do pojmowania najszczytniejszych idea-
łów moralnych, do ocenienia naj-
bogatszych widoków poetycznych. Przy-
stosowanym [illegible] szkoła

z cudza fantazya a nie było ktoby jej prze-
dz i trzeciowe barwy umiał uwzględniać.
Brak rozumowego pierwiastku odbywał
się powodem, że wszelkim natchnio-
niom nie dostawało gruntownego trwa-
łej podstawy, a stąd też nie sporo arty-
stom i naszym narodu nabierać formy
i całokształtu. Części morfologicz-
nej natury umysł polski nie pojmu-
je i naszej idei jako wyobrażenia prze-
obliczone i pewne a więcej widzenia rozciąga-
jące do rzeczy nieujętych, z zachwyceniem.
Jednak, że rzeczy pojęć nie umie roz-
różnić, że nie może im dać wymiaru
i piękności, dla tego słowa je wodzą,
a najda siebie samego przez niewagę
uczonej miłości, przez niewyspanie,
dziwną tęsknotą, przez brak odpoczynku
dla rzeczy wiary i nadziei. Do zwrot

tokatorskiego czynu nie i cosia w ponuro du-
chowym osamotnieniem przystodzi. Wszy-
cia narodów za chwilą biernieszą, które
historya wymienia jako czas na wydanie
świadectw żywotności na odtworzenie swej
własnej jaźni w piękniejsze i trwalsze
dziejach. Dobrze znał przymioty in-
teligencyi polskiej Libelt, który
umiejętność piękną zalecił być podwali-
ną narodowej filozofii. To też dlatego
pierwiastek narodowy wskazał na czele,
w dziedzinie polskiej stał się podziwem
bieżącego wieku przez pomnikowe roboty.
Gorzej się bardziej na urządzenia poezyi
rzeczy, jeśli nie sprawa wiedzy pod-
jęta w własnym środku na właściwym
gruncie z [illegible]
[illegible] a przednim Stanisławowskie
szkoły przystosowały się narodowej poezyi

w stronę umiejętności, tem konserwa-
torjom Warszawskie może i powinno
obdarzonemu geniuszowi usługi do-
pomódz. Petersburgiem pobudzony do
operystej sztuki dziś tęskniąc nagląco-
ść, tak nam pilno było zobaczonemu
się objawić, iże już wcześnie, co w
ostatnich latach ubiegłego stulecia,
rozpoczął pracę. Wówczas Stefani
uczeń sztuki wiejskiej dał nam pierw-
sze dzieło polskie, którego to dzieła nie-
mniej usprawiedliwia jako powołany
do rzeczy narodowych zapał. Opera
o Krakowiakach i Góralach to miły
dowód chłopięcego talentu polskiego.
Niepomiernie wysoko wzniósł się na-
stronę Elsnera, który otacza nie-
niespożytą sławą jako pedagog,
szczególny zarobił. Elsner już był

naszym Domu [illegible] warszawskiego
z powodzi i on biedni się nie mało [illegible]
miastowych form otwierających, wybierając
których mogłyby idei narodowej być
[illegible] powiedniejszym wyrazem. Też to
przyjmo i pewne rodzaje [illegible]
[illegible]. Owoż każda twórczość duszy o
ile jest samodzielna dąży do samodziel-
ności w formie. Poczuwa się do odręb-
ności germańskiej [illegible] i dlatego
nie przyjął narzuconych mu form
sztuki włoskiej ani francuskiej,
jeno do opoły pracował ciągle w ory-
ginalnych [illegible] romantycznych.
To też budowanie [illegible]
[illegible] włoska Reinhardowi Kaiserowi
ani się śniło [illegible] nie [illegible]
jeno [illegible] nie się [illegible] sty-
lu i formy [illegible] mej [illegible]

wspaniała, całkiem oryginalna budowa
symfonicznej muzyki. Jak wyglądać
będą polskiego Dnela pałace nikt z pow-
ołania orzec nie potrafi; tego wcale-
ko nikt nie zaprzeczy, że ona wielka
odrębność zaleje go psychologicznie,
otchłannie nie miło i niegospodarno
w ciemnym zamieszkiwać domostwie.
Zabierając się około rzeczy narodowych
w bieżącym stuleciu, ten był niezwykły
wynik, że zbiegnąć pocztą literatury
~~narodowej~~ budowy. Niespostrzeżona tu
okazało się bogactwo twórczynie. Ta ar-
tystyczna spowiedź ludu, przewiele to-
mów obejmująca wszelkie z opowiadań
ski historyi i filozofii opisującej;
jak na teraz podana bez wątpienia
jedynym źgaioronatnym źródłem
dla poezyi i muzyki. Jeżeli poezya do-

kinała z zadania swego. Której narzu-
cona formalność odradzała się, dzięki
przyjęła na się te same kształty i barwy,
które jej brak kontrastowych zdarzeń
predał. Od szczegółów najdrobniejszych aż do
głównych wymiarów, wszystko tu nie-
mal przeistoczono. Dla tego tak żywotna,
dla tego tak jakoby rozumnie i zwinnie
że się odznacza harmonią treści i formy.
Muzyce w kolejności samo przypadło zadanie.
Założone w r. 1821 i kierownictwu Els-
nera powierzone Konserwatorium
w Warszawie, oddawało lubo nader
krótko przez lat gruntowne krajowi.
Tego największa zasługa jest to iż w
samą porę poczęło nanosić szkolącą
naszą naszą. Od tu i głównie dotyczy
owa muzyka polska, której znamiona
co raz jawniej występują. Styl jej

dość się już wyrobić, aby go nie poznać po melodyjnym toku, po rytmicznej budowie a nawet po harmonicznej ekspresyi. Wszakże jest wiele w tem jeszcze niepewności i obawy.

Formy sztuki z gruntu psychologicznego powstają. Jak dany gatunek zwierząt wytwarza sobie odrębność świata zewnętrznego, tak idea narodowa skoro dojrzeje we własną organiczną krasą przyoblec się musi; ta przyrodzona dążność sztuki, tak jak człowiekowi przyrodzonym jest z młodzieńca podobnego do wielu wzrość na osobę, do siebie samej tylko podobną. Kto swej dążności sztuki nie zna, daje o sobie świadectwo niesamodzielności, kto zaś ją przyjmie nim dojrzeje, ten kaleczy sercem, dalszą samoistność bytu twórczego objawach swoich mógłby być pewnym siebie, świadomym wolnym

i na muzykę, jeno na swoje własne podo-
bieństwo całkiem na zewnątrz wydanego.

Godziż się porzucać z samego począt-
ku chwalebną robotę Ducha, która myśl
narodową przez najrzetelniejsze objawy
poezyi, przez malarstwo i muzykę prze-
prowadza? Chciałaby za tak domowi ko-
ny fanzie pozytywizmem, wmawiając
że ta sobie radzi, że dam co żywo i opra-
cząć siebie samego wypada, by zdołać
Królestwo ... i naukami polskiej
tzy banał wiedzy naukowej ustanowić.
Więc namawiają do gwałtu do samobój-
stwa, nie pomni, że dla akcyjna
natura intelligencyi polskiej, wiadomo
tą a nie inną drogą ku naukowemu
wyżynom wzbierają. Bogactwo uczuć
stanowi najczystszy skarb psychologicz-
ny, i kto go nie posiada, jest bankrutem

umysłowym, jest spełnieniem, stwarzaniem wytwarzającym wiedzę z suchych form, tak abstrakcyi, jak i z żywego materyału. Uprawiajmy tedy rozumnie skarb nasz, ów żywy materyał, ale go nie wypierajmy się, nie głuszmy wzrostu istotnej twórczości, które stanowią ~~od~~ odwieczny przedmiot płomieni słowiańskich.

II

Wnijdźmy teraz do wnętrza szkoły i obaczmy czy urządzenie jej o tyle organiczne jest, iżby poważnym zadaniom społecznym odpowiadało. Jako mistrzyni rzeczy pięknych, powinna być szkoła pośredniczką pomiędzy rzeczywistym a idealnym światem, zazdrosna o cześć i mistrzowskie prowadzenie sztuki, lecz zarazem wszechstronna i jako Argus czujna na wszelkie pulsa żywota. Takiż ją pojmowali Grecy,

noszących w swoim poznaniu tę samą orga-niczność a wielostronność, jakiemi się odzna-czało ich szkolnictwo. Oni nie dopuszczali stanowczych rozdziałów w artystycznej spra-wie, bo ich w istocie nie ma, bo wszystkie ma-ry wspomagają się wzajemnie ku stworzeniu doskonałej piękności. We wszystkich sztukach jedno jest podłożenie ideału, tylko wy-raz w przestrzeni i czasie odmienny. Sztuki, o ile się dają z tej wyższej poznawać genezy, o tyle więcej je spójnia nieprze-łamana, przeciwnie ze stroną wyrazu materyalnego pojmowane, wnet się oddzielają jedna od drugiej, zwie-rają ciasno granice swoje i martwie-ją zwolna w odosobnieniu. Taka martwota porażona została sztuka od czasu, jak na jej czele osiadły chmu-ry krytycznej analizy. Krytyka nie

można dosięgnąć ideału, jęła się formalnej strony piękna, więc zapracowała nad techniką, wycyzelowała prawdziwą umiejętność, bez że sztuka i jałowa, dlatego zamknęła się w sobie jak każda wiedza doświadczalna. Trzeba być wtajemniczonym, żeby tą tworzą sztukę rozumieć; ogół jej nigdy nie przyjmie do siebie.

Sztuka muzyczna jako konserwatorium zapewnia swój żywot tradycyjny sprawiedliwie. Charakter zachowawczy przyjęła na się sztuka wówczas, gdy jej przyszło bronić idei przeciw nieokiełznanej swawoli czasu. W wiekach średnich była sztuka muzyczna jedynie przez kościół umiejętnie uprawiana. Że dbano o czystość i nieskalaną piękność religijnego ideału, że

młotach świeckich spoczął i mocarz swym
namiętnym oddechem zakłócał spokój
sztuki, trzeba było go otoczyć swym wień-
cem obronnym, który jedynie był w
stanie zachować sprawę muzyki w
granicach skromności i powagi.
Taki obronny charakter miała szkoła
rzymska, jaśniejąca nieporówna-
nym blaskiem aż w najpóźniejsze cza-
sy, wówczas gdy już inne a zwłaszcza
wenecka do odstępstw skłonnemi
się okazały. Wszakże czasy te bezpo-
wrotnie minęły. Od kąd Monteverde
prawo harmonii złamał w
Konsyonale, od kąd florencczykami,
którzy poczęli dramat wydźwignąć mu-
zyczny, już tem samem zachowaw-
czość szkoły naruszona została. Przy-
padło jej teraz wielorakim odpowiedzieć

psychologicznym i artystycznym zada-
niom, a mniej zważając na całkowity rygor
co do ścisłości, jął się systematycznego
zbierania tego, co napisywało i śpiewa-
ło podawała natura. Szkoła tymcza-
sem, przyjmując biernie owe napisy,
wy[illegible] w tem samem
czynność dyletantyzmu, który skreślił,
[illegible] sztuki podpadł pracę
i cenne dla niej materyały zbierał.
Dyletantyzm albo zawsze w opozycyi
ze szkołą niemieckiemi wiele w dziele
sztuki zaważył. Gdyby nie hr.
Vernio i jego wielce rozrzutne
otoczenie, dotąd z pewnością wypada-
łoby jeszcze czekać na przedziwny
wytwór nowoczesnej cywilizacyi
jakim jest opera. A wszakże szko-
ła nie potrafiła wpaść tu o karby

prawdziwego rozwoju i choć aż dotąd nosi na sobie cechy dyletantyzmu, to jednak świeżość i szczerość co do rzeczy. Otóż szkoła pozostawała w przydawnym scholastycznym programie a całą naukę ograniczała do suchych i ciasnych formułek technicznych. Wobec takowej jej jałowości, przestała stawać inną jest nie dyletancka, lecz mistrzowska powagą, owszem większym odznaczająca się smakiem, co właśnie stąd pochodziło, że nie zrywając z tradycyą zupełnie, ta ją i rozszerzała. Też jedynie z tej szkoły mistrzów wyszła istotna piękność i żywotność sztuki. Najświetniejsze dzieła w rozwiniętej epoce, której ostatnim arcymistrzem był Mozart. Dotąd mogło się to dziać dopóki nie przekroczono granic psychologicznego prawa w estetyce. Tak zwana

Klasyka muzyczna powstała przez scholasty-kę szkolną z jednej, a przez postępowy geniusz mistrzów z drugiej strony. Ów dualizm kla-syczny był do rozwiązania w romantyzmie muzycznym, bo jeśli tradycja się obawiała zbyt pochopna do niesforności fantazyi, to romantyczny geniusz tej fantazyi oży-wiał i humanitarnie wyposażał technikę szkolną.

Beethoven stanowczo zerwał węzeł, jaki mistrzowstwo z tradycją wiązało. Odtąd sztuka oparła się na niebezpiecznym kryte-ryum artystycznym, wchodząc w dziedzinę poezyi i usiłując przez muzyczną syntezę wyrazić niezgłębioną treść duchową. Ów rzadki poeta, co odzwierciedlił psychiczne roz-darcie nowożytnego człowieka, co tęsknił do wolności, a patrzył na męczarnie świat wypowiadał w nieznanej dotąd mowie

cała epopeja bólu. Otóż, dla dzisiejszego
świadomego pomysłów artyzmu, stał się
Beethoven wyrocznią, wzorem i szkołą. Ca-
ła plejada następców zapragnęła iść w ślady
jego; owszem rzec prawie można, że mu-
zyka cała się obraca w zaczarowanym
kole beethovenizmu. Że jednak nie każ-
demu dano być wieszczem, że posta-
wiono kowadło twórczości i dziełami aż do gro-
bów starożytnego świata sięgnąć, by
mógł wielkie zakończenia myśli, wytwo-
rzyć, pojmować, że cała forma Beetho-
venowska jest nienaruszoną formą
natchnionego mistrza, stąd beethove-
nizm obecny niczem innem nie jest,
jak nieumiejętnem niewytłumaczonem
dziwactwem, jest kalectwem w jakie
z własnej nieopatrzności popadła
sztuka.

Oceniając działalność szkoły w tym przetwo-
rzonym przeobrażeniu myśli, postać jaką
tem bardziej chwiejna i jednostronna
z zachowaniem się jej. Szkoła pozbyła się
wprawdzie scholastycznego rygoru, na-
wet zarzuciła przepisy i dotychczasowe-
go wykładu z ciągnęła nie mniej za-
sób formułek, podając je coraz szer-
szym wolnościom teoryi. Ale pomimo
że przy całej technicznej stronie na-
uki, nic nie wyjaśnia, nie zgadza
zrodził, nie prowadzi umiejętnie i
stosowanie indukcyjnej metody, a
z tąd też w całe estetycznego nie posiada-
autorytetu. Przeciwnie postępując całkiem
empiryczne i gruntując estetykę nie
na racyonalnym, lecz na praktycznym
czystości całe indywidualnym sto-
dyowaniu mistrzów, stanęła pod sztanda-

nem tych ostatnich i rozwinąć charakter
praktyczny, przygotowawczy, nie umiejętności-
wy. Szkoła nie może sobie dać rady z roman-
tyzmem nowoczesnym, że te wszystkie przepaście
tak marne przed nią otwierają się codziennie.
Więc sposobić ją należało do jednego, co
szczęśliwie zakreślona teorya dać może, od-
dając go po wszystko to do mistrzów, lub do
trzymających się na boku spoglądanie u-
czonych professorów. Zkądżeby im przyszło
powiedzieć rzeczy, i skoro ich szkoła wy-
tworzyć nie była w stanie? Opłaca się tedy
młodego oddzielać od ciasnego poglądów
osobistych, subjektywnie twórczych
a odkryć mu tajemnice spekulacyjnego
niezmiernie świętego kunsztu tworzenia.
I jedno i drugie tak dobrze go obciąży, że
ani myśleć o swobodnym kierunku na-
tchnienia. Może i tak marny pojąłby

intuicyja i sprawi to, iż odtąd się [illegible] być po-
etą muzycznym, jest tylko dorastającego
talentu [illegible] twórcą. Tak się to odnosi-
ło do okresu w którym sztuka
z epoki dawnej, będzie co raz bardziej pro-
mądrzy indywidualizmem i realistyczną
na przetwarzaniu formą.

Szkolnictwo muzyczne dało sprawie na sto-
pie elementarnej [illegible]. Rosły się szkoły
we Włoszech a wszystkie były osób potrzebnych
fundacyami nie rzadko ze szpitalami połą-
czonemi. Paryzkie konserwatoryum przed
samą rewolucyą założone, słynęło przez
wzorową sprawę muzyki wokalnej i in-
strumentalnej oraz deklamacyi. Tu się u-
kładały aż do najpóźniejszych czasów me-
tody obowiązujące cały świat muzyczny.
Lipskie przez Mendelssohna założone kon-
serwatoryum wysoko w Niemczech cenio

że obszerniejszym niż inne i zamiejscowe z za-
kreślonym zajmuje się wykładem. Obie te
i kilka innych pośród instytucyi zasługujących
na miano konserwatoryów w ogóle szczupło
uposażone, pracują nie tylko w wyższych ce-
lach sztuki, ile w widokach wykonawców dla
chóru kościelnego, dla sceny, dla orkiestr te-
atralnych i wojskowych. O kompozytorach mało
w ich łonie pomyślano. Tu sprawia, iż głów-
nie strona reprodukcyjna, kompozytor-
stwo rozproszone pomiędzy mistrzami, zaś
estetykę muzyki dyletanci zagarnęli.
Wszystkie trzy strony nie o sobie nie wiedzą
i każdy z trzech sztuk wiedzie własnego
pojmowania, rozszczepia ją nielitościwie
na pojedyncze niepojednane szczątki. Jak
twórca mistrz, tego szkoła krytycznie nie
jest w stanie ocenić, co piszą teoryi
estetycy o muzyce, to nie dochodzi ani

Do mistrzów. Gdy sztuka muzyczna coraz po-
ważniejsze w cywilizacji zajmuje stanowisko,
gdy jej olbrzymi ~~wzrost~~ wzrost jest najwyraź-
niejszem świadectwem psychicznych potrzeb spo-
łeczności, słusznem jest, żeby i szczera społeczność
zwróciła w sztuce leczebną moc na wiele
chorób swoich pomyślała o lepszym dla niej zy-
stemie szkolnym. Dwa stopnie powinny się
składać na szkołę w pierwszym elementarnym
wyrabia się mowy i najgłówniejsza perspektywa,
w świadomości otrzyma młodzieńczy ta-
lent, w drugim po akademicku stopić
się powinna cała umiejętność by powo-
łanym stworzone przysposobienie i rzetelną
a który tak zdziałać mogła. Że muzyka wyłącz-
nie na prawach psychologicznych się opiera, dla
tego szkolnictwo wyjątkowa teorye na troskli-
wości na humanitarny rozwój sztuki, dając
uczniowi w umiejętności, obok przeklęcznej

wprawy, o ile można najobszerniejszej, konie-cznie obowiązującego estetycznie i codzień.

Obecnemu jakież są z tego względu naglące potrzeby; Najprzód w programie szkoły średniej ważne miejsce zająć powinien wykład ogólnej estetyki. Przecież tu idzie o wykształcenie artysty, więc o wprowadzenie jaźni jego w świat piękna. Nie każdy co patrzy umie piękno spostrzegać; dziś po-no tak się dziwnie z nami stało, że gdy zjawiska zajęły nas ze strony pożytkowej, to świa-dła duszy, w ciemnościach pozostawio-ne, przestały stronę widoków odbijać. Trzeba nas wieść za rękę i przy świetle ich do sądów estetycznych. A jakież to nieocenione korzyści z tej wędrówki dla ducha wyniknąć? Podziwiając rzeźbę i budownictwo, nieporo-wnaną barwę, dźwięki i rytmy przyro-dzenia, nasyca się wymiarów, kształtów oraz obrazu mnogością zbyt rozpierzchnionej

przedmiotowości kosmicznej, by mogła skoń-
czenie i cało w stronicy wyrazić się twórczej.
Dla niej wszystko jak przestrzeń i czas zapełniać
rozmaitym i logicznym doborem, oraz naj-
większą przymiotowością rzeczy. Więc stając
się artystą, osiąga ów zdolność do
zestawiania nagromadzonych wrażeń
piękna, skończenie doskonałe. Wzorem,
wśród twórców zagrała sympatyczna i mil-
cząca dola dzielnej, bo poznałeś wdzięki
i uroki całej tej natury, to też na
widokach umysłowych z ciałami wodzą,
że przy mocnej czystej figurki harmonicz-
na, lecz treść i natchnienie łatwo w
siebie znajdziesz. Wielcy mistrze podo-
bili sobie naturę i przez całe życie
z nią obcowali, z uwagą młodymi się
czuli. Beethoven codziennie poczy-
nał prostą wrzawę miasta dla kury-

stania jakiegoś rozdziału z żywej księgi świata. Stąd ta potężna moc a rytmiczna w jego utworach, taka prosta naturalna a jednak w pamięci utrwalająca się. Salomon równie chętnie z czarodziejskimi swemi poprzyznawał się romantycznemi i za przewodnika obrał najwielmiejszego z estetyków, Jean Paula. Toż jeśli w Pilnickiej kniei z Ludwiga Webera biesiadą narodził się czysto germański „Wolny strzelec” to po utworach Szopena i Moniuszki poznam dziedziny polsko ziemską siedzibę.

Obcowaliśmy się z estetycznem podstawieniem zjawisk natury, teraz przechodzi do dziejów, traktujące go umiejętnie i sztuka. Tu się dowie o siłach twórczych, więcej zaś w uczucie, fantazya i rozum, jako je

pielęgnować w sobie, jak najwięcej wiedzy nabywać. Ów dział estetyki wielce rozjaśniają najnowsze badania psychologiczne. Dzięki dotychczasowe filozofie gmatwały sprawy umiejętności, opierając twórczość na jakiejś wyosobnionej wiedzy, co dziś już wiemy o tem tak dalece, że wiedza estetyczna za samoczynnem psychologicznem rodzicielstwem, objawiającem się we wszelkich czynnościach inteligencji. Odnośnie jej tylko powiem harmonijny stosunek, oraz spotęgowanie, sprawiające, że jeśli w jednym człowieku budowie na sprawy przyjętko wo starcza, to u innego zaś jest bogactwo, także zbytek, który też nie twórczą obróci się działalność. Otóż to harmonijne spotęgowanie wiedzy, jedynie przez wszelaki stosunek umiejętności

można się mówić. Największa z tego dziedzin w naszej odmianie korzyść, że najdowodniejszem jest muzyka w stosunku do innych sztuk pięknych. Mówią o niej, że jest w części budownictwem, że posiada malowniczą barwę i cienie a już najściślej z poezyą się spoi. Wszakże trzeba jej koniecznie wiedzieć w tem wspólnictwie ta dość granice, co się rozgubi w innych krajach trzeba być przestannie. Żadna sztuka w takiej niezawisłej mocy co do samej siebie nie jest, co muzyka. Gdyby artyści innych praw ani Wami byli mistrza, nie wykręcaliby się tak dziwaczne utwory, jak opera o Nibelungach i Wagner byłby stokroć większym, nie dając na pastwę spekulacji swego geniuszu, nie sprzedając wszystkiego natchnień za wątpliwą sławę reformatora.

Estetyka obroni muzykę od realizmu, który, jeśli się daje usprawiedliwić w sztukach plastycznych, to jest zupełnie względny i dowolny. Realizm nie powinien muzycznej sztuki mistrz wcale, cienia żadnej przedmiotowości przyjmować. Jego duch tamuje przeważnie kierunek, gdzie się przedmiotowość przestępia, wytwarzając w człowieku wdzięk uczucia, szał pieśni i czar poezji. Z tych dopiero wytworów ducha rozwija się sztuka muzyczna, która też dla tego, że wszystkich najidealniejsza, jawi się i rozwija jak kwiat majowy, w najpiękniejszej dobie cywilizacji.

Tyle co do ogólnego [illegible]. Jednakowyż w tym względzie należy się estetyce szczegółowej czyli muzycznej.

Niepodobna więc szkołą, jedynie na praktycznym wykładzie kompozycyi poprzestawać, ale że praktyczne ćwiczenia, choć wielce niezbędne, nie dają jeszcze zasad rozumowi. W sprawie muzyki nie ustalił się jeszcze stosunek idei do formy. Gdzie treść, gdzie forma nikt dobrze nie wie. Dyletanci estetycy, prawiąc o idealnej stronie czy treści sztuki, przechodzą je aż do niedorzeczności, w tem mniemaniu, że muzyka posiada moc przedmiotowego obrazowania, a nawet poetycznego myślenia. Owszem ta z przesądzeń rozumowych mająca wynikać treść, górująca nad uczuciową, zwłaszcza u niemieckich estetyków o ile dadzą się zwieść przez trudzącej harmonicznej figur ekspresyi. O Beethovenie podobnie jak

o Scherzu, ba, o samej dziewiątej Sym-
fonii, napisano już wiele rozumowań,
wiele komentarzy, tak sprzecznych dla
czytelnika, jak sprzecznemi wobec
myślenia wydają się tajemne sprawy serca.
Otóż jeśli to prawda, że to w szkole uczą,
a pod tym względem ciemnota. Nie-
mówi nikt nie mówi o treści idealnej.
Że jednak kompozytor musi jakąś
zawartość posiadać, przeto w profesyj-
nego muzyka najdziwaczniejsze wylęgają
się w tej materyi pojęcia. Jedyna treść
dla niego są figury melodyjne i harmo-
niczne, zaś forma jakaś abstrakcya, ja-
kieś niby rzeźba całości, czego on sam nie
jest w stanie dobrze określić. Bierze
tedy antytetyczne formuły za treść sa-
mą, i nie troszczy się wcale, bo jedy-
nie w okowach natchnienia, więc nie-

jako bezwiednie o ideę wewnętrzną.
Estetyka szczególna określić ma, że i-
dealną treścią muzyki jest przepaść uczuć
w człowieku, oraz dramat żywota, w
jego dążeniu do celu. Najpierwsza forma
objawiająca treść tę jest melodya.
Więc piękno melodyi przedstawić należy
żywotnie, to jest w stosunku do psychicz-
nych wrażeń. Potem nastąpi piękno
harmonii, jako wytwór tej samej,
lecz już spotęgowanej i w różnorodne
agregata przeplatającej się treści.
Budowa się wzmaga, przybiera proporcye i
detaliły coraz mnożniejsze, aż do złożenia
dźwięków i całości, których piękno osobny
kształt każdy się powinien. Arcytwór
całkiem zawiera w sobie ideę wewnętrzną,
gdy zapalona w mistrza miłości wyłania się
we formie i stosunku w artystycznym

opracowaniu, wówczas dopiero przyjdzie
o treści formalnej mówić. Wprawdzie
potrzebna tej treści formalnej wyróżniać
od jakiejś formy, bo ona to właśnie jest
formą, od najdrobniejszych szczegó-
łów aż do ostatecznych granic obramowania.
Takowe sprostowanie pojęcia, na mocy
którego rzeczy bierze szczegóły i całość
za treść i formę, niezmiernie ważnem
jest w sprawie wybawienia sztuki
od przeciwiającej się technicznej roboty.
W ten sposób wyjaśni się wartość gło-
sów i rytmów, znaczenie dysonansów
i modulacji, z których wychodzą owe
piękności, estetyka nie dopuści naduży-
wania pstrych środków muzyki
i zniekształcenia ich przez fałszywy
układ nie licujący ze stanami wew-
nętrznymi słuchacza.

Z rozstrzygnięciem tej głównej wątpliwości mu-
zycznej, wynikną niezawodnie masy nie-
celnej oceny rodzajów i stylów. Każdy rodzaj
jest wyrazem osobliwego, przez inteligencyę twór-
czą wyrobionego ideału. Niewolno mu nada-
wać innych, jeno te cechy formalne, które są
najwłaściwszą jego charakterystyką. Nie godzi
się zmieszać ze sobą lirycznych dramatycz-
nych i opisowych pierwiastków, skoro sztuka
czystość swą pragnie zachować w kościele, na
scenie i na koncercie. W przeciwieństwie to miesza-
nie rodzajów coraz jawniej w dzisiejszej
wystąpiło sztuce, bo młody kompozytor wsty-
dziłby się nie użyć w swym utworze, nie-
jako abstrakcyjnie, wszystkich kombinacyj
harmonii i wszystkich efektów instrumen-
tacyi, na jakie stać obecną sztukę. Wskutek
muzyka kościelna jest na dramat zakrojona,
a symfoniczny rodzaj opanował pieśń i operę,

więc zmuszać śpiewaczkę, gwałcąc naturę
głosu ludzkiego i wciągając dramatyczną
osobę w skład szeregu instrumentalnej?
Co do rodzajów i stylów rzecz się tak ma,
że muzycy często jedno za drugie biorą.
W istocie, granica trudna jest do praktycz-
nego ustalenia, ile że w minionych epo-
kach sztuka nader słabo, lub wcale się na
niej nie opierała. Poeci też dosyć stawia-
zywać, że pomiędzy jednorodnemi utworami
kilku mistrzów tej samej epoki, można-
dziś prawie znaczniejszej różnicy. W epo-
ce, gdzie jedną była kierownicza sztuki, to jest
religijna, „stylem" mianowano owe wiel-
ki sposób tworzenia, który wniesiono cały
po raz pierwszy, różnił się od tak zwanego
niemo przygodliwego „genre", to jest od
poczynającej dopiero wykluwać się
sztuki świeckiej. Wszakże od czasu ras-

wmięsza się i równouprawnienia rozlicz-
nych rodzajów, z czasem potrzeba dokładniej-
szego obejścia norm określenia. Styl jako
osobisty przymiot artysty-mistrza, jawi się z
romantyczną wolnością tworzenia i jest-
nowi bez sporu nie znakomitą zdobyczą dzisiej-
szego umnictwa. Styl, to osoba i to doj-
rzałość artystyczna kompozytora lub wy-
konawcy. Nie tylko mu wolno, lecz na-
wet należy starać się o oryginalność,
nikomu nieznaną, tylko jemu właści-
wą, lecz tę oryginalność w granicach e-
stetycznych zachować powinno. Styl
jest sposobem zewnętrznego opracowa-
nia gotowych natchnień, jest nie-
jako wykończeniem rzeczy, i to podług
takiej miary rozsądkowej, jaką sobie
artysta wyobrazi. Rodzaj zaś ma nie-
równie obszerniejsze znaczenie

ku sięga samej Krynicy natchnień, skierowując całą jaźń twórcy w tę lub inną sferę idealności. O ile styl pracy praktyczna nabywa się wprawą, o tyle o rodzajach muzyki, ma estetyka głęboką, humanistyczną podać wiadomość.

Ciąg dalszy (Encyklopedya Listoped. str. 165.

Wykład historyi muzyki winien powinien zająć miejsce w szkole. Ale nie chodzi tu o nauczenie pisarzy muzyków o ów zapas biograficznych wiadomości, przeto zasadniczo historyę muzyki w szkole nazwaną i [illegible] wiającą. Nauka historyi podaje dziejowy rozwój sztuki, jak się zrabiały systemata twórcze i formy, ukazała epoki blasku i upadku, wskazuje źródła i idealne kryterya tej cudownej umiejętności, która począwszy od greckiego Pitagorasa, najpotężniejszych mędrców głowy zaprzątała.

Bez wiadomości historyi swej sztuki, artysta nie zdolen być jej prowadzicielem, bo staje się podobnym zaczarowanemu grajkowi porzucającemu mnóstwo okruchów i dalej gawędzi. Dziwna jest obojętność szkolnictwa wobec odrodzenia naukowego, jaki w przedmiocie historycznych badań objawił się poza szkołą. Dość wspomnieć z najnowszych, tak pod względem zbieranego materyału jak i systematyzowanej pracy Coussemakera Ambrosa i Fetisa. Historya muzyki w dziejach piękna, obok niezaprzeczonego postępu jednej strony, jest jedną stroną objawiającej się w oddzielnych epokach bezwzględnej doskonałości. Wszakże okoliczność ta podsuwa właśnie myślicielom pytanie, *czy sztuka postępuje czy też przeobraża się tylko*. Patrz piękność muzyczna kończyła swój najwyższy okres, gdy malowniczość ma jej miejsce zastąpić

prozą tak i cykle poezyi i muzyki mieniają się i następują po sobie, niby przeobrażenia du-cha, który tę lub inną symbolikę według upo-dobania, na nieustannie sobie obierał. Toż samo w dziedzinie niekiedy jednakże z o-sobna, a więc i w muzyce naszą uderza. Słuchając tej według gregoryańskiej to-nacyi układanej polifonii, niezrozu-miałej z razu, lecz i innych odczuć i wzniesie do wielbienia wzniosłości w prostocie nie dziwimy się okazywanej dla niech historya rzuci światło na przeszło-ść tej muzyki i jej jedność z wartością wy-kazuje, wnet mistycyzm wielki głos przeszłoś-ci i rozmiłujemy się w tej martwej mowie. Nie chodzi tu bynajmniej o przewrót przebrzmiałych rzeczy. Przeszłość cofać się nie może, również jak i idea tej społeczna nigdy nie po-wraca. Z licznych przykładów dość przytoczyć,

że w pierwszej połowie bieżącego stulecia, mi-
łośnicy piękna, na czele których dwaj muzycy
Niedermayer i d'Ortigues stanęli, usiłowali
wskrzesić dawną muzykę kościelną. Usiłowanie
okazało się płonnem — płonne bowiem nie po-
wrócić w tej samej formie, nie wytworzyć
figuralnej muzyki, bo nie znalazłoby w sobie,
to katolicyzm tej samej egzaltacyi ducha,
której był dziecięciem. Bezpośrednią ko-
rzyścią historycznych studyów jest to, że się
ustrzega artysta z niestosownych naleciałoś-
ci i nie ulega zbyt [illegible] popę-
dom nowatorstwa. Ale potem nic tak
nie razi [illegible] jak historya
powierzchowna, nic tak nie rozświeci arcy-
ważnych zadań piękna, jak rzucony na
sztukę historyczny pogląd. Dzieje muzyki
wiążą się z dziejami cywilizacyi; tu
gdzie duch ludzki swym [illegible]

postępowi, znamienna rzeczy, tam wszędzie znajdziemy sto pieśni, jako świadectwo najtajniejszych pulsów najistotniejszych spowiedzi człowieka. Znam te pieśni i które tej je umiejętnie, a przyglądając jedno jasno widzi tło w oczowianiu niezliczonych objawów historyi. Czem podniosłości trwać, wielkie z tryumfy oręża nadziemne, czem zapór mocya, duch wolności i odrodzeń, a czem zmów był szał ludów rycerski i miłosny — wszystko to odbiło w konsygnecie, wieko nałach w pieśni, a tak żywo iż zda się po chwili dotykasz tych samych tętn, które biły niegdyś sercami szczęśliwemi i gwoździa. W ustach ludu polskiego żyje po dziś dzień melodya, według starogreckich systemów układana a nie zmieniająca się, jak była gdy ją pierwszy kto stworzył. Jest to klejnot dziejowy, jakich mało dochodu

tej skarbnicy, które się wyrażają psycho-
logiczne pierwiastki cywilizacyi, niby po-
marłe na wyżynach a jednak w cieple
chowane dzisiaj na spodach żywota. Teraz
tedy rozszerza swój pogląd, nabiera wy-
sokiego znaczenia dla piękna, które
nie od dziś istnieje, a że nigdy tak do-
brze nie przeziera. Ideał społeczny, jak
przez to z oddalenia oczarowany widnieje,
przeto kształci umysł i serce, staje się
istotnie świetlanym artystą.

Wypisy z historyi muzyki pociągną za sobą syste-
matyczne urządzenie koncertów historycznych.
Paryskie i lipskie konserwatorya, wzory
naśladowania przykład dają. Całe gro-
nem profesorów i najznakomitsze
talenta biorą udział w stale urządzanych
w produkcjach, które prawdziwie żyw-
nemi się stały. Aby zaś stworzyć środki,

oraz rozworacyć działalność swą społecz-
nie, wiązać się szkoły powinny z ko-
łem artystycznym i filharmonicze-
mi towarzystwami. Dzieje się to w
wielu miejscach, gdzie obydwie in-
stytucye istnieją, owszem, we Lwowie
samo Towarzystwo muzyczne chlubi
się znakomicie przygotowanem urządza-
niem historycznych koncertów. Wszak-
że o ile w stronę praktycznej, wymaga
się tu gorącego poparcia, o tyle ze stro-
ny szkoły oczekiwać należy bardziej
systematycznego i konsekwentnego wykła-
dowego prowadzenia rzeczy.

Jako pomocniczą, a między estetyką harmonią i
instrumentacyą pośredniczącą naukę należy uwa-
żać fizyologiczną teoryę muzyki. Istnieje wprawdzie
w szkole wykład systemu tonów, ale podstawa,
na której teorya muzyki jest tylko elementarną

wiadomości, ale że akustyczne doświadczenia
bardzo niedawno na wielką skalę dokonane, zna-
komicie naukę naprzód posunęły. Co najmniej o
tym przedmiocie dawniejsi uczeni jak Tartini
Rameau, Euler i Encyklopedyści, już na dziś
nie starczą. Dla tego też znakomity fizyk Helm-
holtz przypisuje się sztuce nieocenionej wartości
dziełom, którego przeznaczeniem, jak to sam autor
w życzeniu swojem wyraził, jest to, iżby jego
fizyologiczna teorya muzyki w skład [illegible]
dzisiejszego wejść mogła. Niestety wielki czas
na to. Dzisiejsza sztuka muzyczna opiera się
nie na harmonii, lecz głównie na dysharmonii,
to jest na najzupełniej nieprzyjemnego, co według fizyo-
logicznego prawa dorobić sobie zmysł ludzki.
Uczy psychologia, że każda sztuka jest przyjem-
ne wrażenie, nasiąkane do duszy przez zewnętrz-
ne przewodniki. Odnoszą się one przewodni-
ki niezmiernie żywo dział. [illegible] w dostarczaniu

naczyniem największych rozkoszy, i o ochranianiu
ich od wrogich, porażających zjawisk. Nawiasowo-
wracało do dziewiczków natury. Wszakże
wśród jej niesfornej mowy, wśród rytmu
burzy, porywów wichru, rozlicznych szumów
i wrzawy, doznajesz przy tego stanu, w jaki
zwykle wprowadza ślepa i bezrozumna siła
zjawisk. Co więcej, czuć byś się bodajże tak-
świętym, nawet upokorzonym przez ów kon-
cert swawolny, nie znający twego ustroju
nerwowego, gdybyś w samym sobie nie
miał siły ochronnej, która to takowemu nie
dopuści przygnębienia. Pokój w niecodziennej
jesteś w stanie nad chaosem zapanować,
nieprzyjazne go i dzikiemu dopełniać od siebie.
Skąd to pochodzi? Otóż stąd, że twój umysł wy-
kształcony jest, że z pomiędzy tysięcznych
sprzętów dźwiękowych, od brzęczących rozlicznie
dźwięków różnorodnych, wybrać co najpiękniejsze

czy by ci szlachetne przynosiły tony, a zestroiłeś te tony w harmonijny porządek, nadałeś im barwy i piękne brzmienia. Dostałeś tedy panem swojej własnej woli i możesz bezpiecznie stanąć wśród niepokojów natury, ona bowiem twej nie zamąca, okazując się li jako chaotyczne nadźwięki, nie mające innej, tylko na- gabioną przyjętą wartość. Przeważnie się dzieje z mniejszymi li zewnętrznymi człowiekami. Zostając w niewolniczym do natury stosunku, on nie potrafił wydobyć stron muzycznego, nie umiał wyidealizować dźwięków i udoskonalić je przez narzędzia głosu. Stąd pochodzą się bezwzględnie dźwięki rozpierzchnionej mowy przyrodzenia a pełen trwogi, dostępnej tej mowy wszystkich bez różnicy głosów, która też wyobrażenia jego chętnie za mowę potworów nad przyrodzonych tworów. W jego rozwartej duszy nieoporności nadaje

wszystkie rytmy żywota, i z tąd ani jego tamie, ani przyroda nie udzielają się wyrazem pisa-nem. (? mp).

Otóż jeżeli w takim ma się stosowaniu wy-stąpienie muzyki do jego zawartości, to istnieje pośrednio stan fizjologiczny a mianowicie otępienie muzyki. Muzyka dzisiejsza daje się określić za pomocą dla naszego poczucia dotkliwie zostały. Nie tylko że dzikie następstwa akordów nierozwiązanych, owe sploty dysonansów, zgrzytających przeraźliwym skórem, owe syste-matyczne unikanie toniki i dominanty, które są w tak wolności mniejszymi oświetlonymi stacyami dla wzruszenia i pamięci, nie tylko to rozdzieranie instrumentów aż do ostatecznych granic wytrzymałości, to nieproporcjonalne dbanie o ko-jarzenie barw sprzecznych, wyradzających

Jałowe bolizgi koncertu, nawet to wszystko
w stanowiskach osoby wolnej, nie należą-
cej pozyskanym zadaniem, a niezawodnie
przyznasz, że chyba sztuka w czasie wszelkiej
mocy zaprzedana, wygrywa zabawę nową.
Krytyka natomiast dowodzi, że wielkiej muzyce
nowoczesnej pracownice przypatrywać się należy.
Wirtuozów przez fugi i moralne ostrzeżenia,
zaczynamy może oswajać się z labiryntem kom-
pozytora; wszakże dzieje to się jedynie dla tego,
iżśmy sobie utrwalili potworny ostatnie, że umarły-
mi byliśmy wiązać za światło to, co li tylko naj-
mniejsza wśród nocy odznacza się ciemnością.
Tak samo wzrok przywyka do ciemnych pie-
czar, gdzie wytężona siła wzroku wynajduje
punkta jaśniejsze, by mógł dogodzić natural-
nej potrzebie rozpoznawania przedmiotów.
Lecz czy się nie odbija szczęście przez tak wycię-
teki? Czy nie marnieje ów wzniosły geniusz

przymiot, że bez trudu i w jednej chwili
dziś lekarz przynosić do domu, jakby na za-
wołanie, zaklęte skarby piękna? Bez wątpie-
nia tak jest; zmysł muzyczny w nieuleczalną
chorobę w takową anestezyę zapaść mo-
że, jeżeli sztuka nie przestanie wreszcie od-
wych orkanów poezyi wolnej ~~przyjdzie~~ przyznaję.
W muzyce poezya wolna, nie zaś poezya
wyobraźni prawdziwie panuje. Nie wyo-
braźnia, lecz nerwowe wysiłki na zwiedzy
zmysł słuchu, aby wynaleźć owe bogate
dźwięki, jakimi zastępuje się lekkie i w
ślad za nim dąży muzyczna nowoczesna;
tylko nadzwyczajna zmysłów czułość mogła
się dobyć na uznawającą piękność nowej
tonologii, która mędrców swą mową,
natychmiast prawdziwością zadziwia.
Dowiedziemy się, że jest owocem dzielności
pracy narodów, gdy przeciwnie, nowemi

przekładają tylko sprawdzić i kiedy użyć instrumentacyjnej zdobyczy dla ucznia. Stawiam tedy, Stalmkoller czyni uwagę, że uczeń muzyczny, jednym słowem artysta muzyka, zgadza się na wprowadzenie do sztuki nadmiarów i niedomiarów, których naturalna i zdrowa wrażliwość nie jest w stanie wytrzymać.

Do czego niemiecka szkoła dopuszcza się na rachunek wyobraźniowej natury słuchacza, tego nie zniesie bezkarnie słowiańska bezbronność nerwowa.

Fizjologia muzyki, wyjaśniająca budowę narządu słuchowego, oraz barwę brzmień w narzędziach głosu, nie powinna wciągać sztuki w ów racjonalizm, w którego przesłankach nie raz już gubiła się piękność muzyki, zwłaszcza we Włoszech. Ona nie może niewolić ducha prawom rzemiosła, którego cechą jest zawsze fatalna konieczność.

Wszakże jako grunt na którym artystyczna
wolność wykształcić się może, nauka ta
niezmiernie ważne zajmuje stanowisko.
Opierając się na analizie dźwięków, jakie
pomiędzy wszelkiemi [illegible] a syste-
matem tonów zachodzą ona wskazuje gra-
nice muzyki, oraz usuwa wiele z szalo-
nej pychy, i subjektywnych pretensyi
sztukmistrza.
Pomiędzy najbardziej obowiązującemi,
nauka języka zajmuje również zaszczytne
miejsce w szkole. Wszak drugim mowy
jest muzyka, wszak poezya dawnych
czasów na ich skrzydłach melodyi
z ust do ust przelatywała, a geniusz
narodów nadawał tą samą rytmy
i szczególnie się krasi swej mowie,
na jakie stać go było w czystej harmo-
nii. Melodya i mowa tak zbliża się

wiaście, tak dobrze odpowiadają obu psy-
chologicznemu procesowi myślenia i czu-
cia, że nieprzdobna, bez naruszenia este-
tycznej jedności, skazywać je na odosob-
nienie. Melodya włoska, z obcą sobie
mową związana, tak nawiasem mówiąc, dźwię-
czy jak echo gęśli pod północnem niebem
głos południowego śpiewaka. Niknie
cała jedność i ścisła więź naturalna
pieśni, którą rozćwiartowano, by chci-
wemu rozkoszy miłośnikom dogodzić.
Toż niechaj nikt nie zabiera się być znawcą
polskim muzykiem, kto nie zna piękności
mowy polskiej. Jej budowa oryginalna
a typowa, z wieloma gorącemi wiedzie
ku poezyi narodowych nacyi. Więc
nie będzie ta śpiewność polska, która
tym samym nie powtarza się z nutami,
nie uwydatni melodyjnie i tej siły

poetyckiego czasu, jakiemu się zdemaskowało słowo
nowe. Dlatego też zmniejszona pozorna
ogólnej mowy, tak ze strony grammatycznej jako poetyckiej, znacznie się
przyczyni do uzupełnienia opisowej i
wokalnej muzyki kompozytorów.
Tak się przedstawia, ze strony dopełniającej, zakres pedagogicznego systemu
w szkole muzycznej. Chodzi tu o wszechstronne rozwinięcie wykształcenia ucznia,
o wyrwanie go z okowów stereotypów,
o otrzymanie przed gimnazjum nauki. Czem
jest obecna sztuka muzyczna? Romantyzm już się wyczerpał i pchnął muzykę na manowce, gdzie jej upadek aż
nadto łatwo poznać się daje z potworności dziś, z których zwłaszcza kon-
starym dawno minionej epoki.
Romantyzm sam przez się nie jest dość-

niezbędną w tworzywie; on jest ideą, wno-
szący nowe pierwiastki do sztuki. Lecz
zdolność odżywiania skończona,
wnet musi nastąpić ferment innego
pierwiastku, a potem odrodzenie, nowy
zdrój dla piękna. Takowe przeistaczanie
się jest wiecznem prawem sztuki. Klasyka
jest istotą – romantyzm zaś tylko pokarmem
zbawczym. Ale po każdem odrodzeniu,
owa klasyka sztuki, nowem życiem się
ożywiona, karmna, na nowych mierniejszych dotąd dosko-
nałościach oprzeć się musi. Wszak do mu-
zyki, podobnie jak do innych sztuk pięk-
nych, wniósł romantyzm niezmierny do-
tąd żywioł prawdy, wewnętrznej, lirycznej.
Stąd niezmierne otworzyły się przepaście
dramatyczne, którym potrzeba wy-
naleźć formę, o tyle doskonałą, żeby dra-
mat liryki nie błądził wśród mnożących

świetlistą rzeczy swój majestat w pełni
tworzywa obrazu. Szkoła o tem wiedzieć
powinna i szkoła rządzić, iżby nowe
zjawiska opracowania i [illegible] kiedyś,
nie sztuki niszczyć mogła.
Nadmienić wypada, iż przedstawiony
tu program nie jest wcale nowością.
Prócz estetyki ogólniejszej i teorji sztuki,
psychologicznej całej zresztą program
znaleźć można w niektórych krajach,
w stronach. Jest to niezaprzeczenie
potrzeb nowoczesnych ani [illegible]. Atoli
zmiana ta wygląda raczej na małą zmianę,
często wymagającą [illegible],
niż na rzeczywiste szkoły reformowanie.
Wykład poszczególnych przedmiotów niektórych
zajmujące na stopniu elementarnym, [illegible]
szkoły licealnej, lecz nadto nieobowiązkowych
uczniów, których też nie obchodzi wcale

o świe niespokojnej po nocowaniu przez
z Kolęz chowany pozytywka.

III

// Szkolnictwo //

Konserwatorjum Warszawskie powstało stara-
niem Kątskiego poparte obywatelskiem
staraniem i pomocą i pozwoleniem władzy.
Wyjednał on przytem uposażenie rządowe pod
opieką Wielkiego Księcia Konstantego w kwocie
prawie 7000 rubli rocznie. Miesięcznie płacą
50 rubli rocznie, i uczniowie odznaczali się tu
Moniuszko. Polska literatura muzyczna
winna jego „Podręcznik do Nauki harmo-
nii" — August Freyer wydał zasady
harmonii i comniejsze od tego Preludja
oraz Studja na organy. Stadnic-
cki wydał „Ogrodach muzyki i na-
uki czytania nut głosowych" Panowie
Żeleński i Noskowski wydają „Kurs

harmonii" – Dzieło którego skazana po-
bliżnia część pierwsza, zapowiada [illegible]
[illegible] pod względem [illegible] odzna-
cza się bogactwem materyału, jasnem
i wyczerpującem przedstawieniem rze-
czy. Rezultat też [illegible] [illegible] [illegible],
w którym od 1861 do 1876 jest wcale za-
dawalniający. W tym przeciągu czasu
otrzymało patenta z ukończenia szkoły
tej kursu nauk osób 94 z tej liczby
48 mężczyzn i 46 niewiast. A dalej
szkoła posiada w [illegible] pamiątka
o posadach rządowych i aptekarskich
stanowiskach jakie zajęli [illegible] [illegible]
szeregu jej wychowańcy. Wymienia tedy
18 uczniów [illegible] tej [illegible] [illegible]
Władysław Górski jako pierwszego,
[illegible], w [illegible] [illegible] pomiesz-
czono osób 14 w rządowych szkołach

nauczycielami i nauczycielkami osób 10, w Konserwatorium Warszawskiem nauczycielami i dyrektorami osób 14. W operze polskiej probowało sił rozmaitemi wszystkich solistów z pomiędzy których p. Wasilewski jako pierwszy bas pozostał. Niemało zastępów muzyków rozsypało się po świecie. Z tych kilka zyskało niepospolitego rozgłosu jak pani Sakowiczka ([illegible]) i Zygmunt Noskowski kompozytor i dyrektor Tow. muz. w Warszawie. Trzydziestu organistów wyszło z szkoły, a tutaj na muzykę kościelną szczególną uwagę zwrócono, ponieważ nie dbała wcale dotąd po swoim tym nabożeństwie, piękniejszy kant tamtejszych harmonium zalegać się miały. To samo kaznodziejstwo niemniej wspaniale aż nadto jawnie świadczy, że tam nie dosięgła jeszcze umiejętność.

niektórzy twierdzą że własna organistów wykwalifikacja, trzeba dziś któremuś i sprawić im poważniejsze stanowisko, godne zrzeszenia artysty i wolne od poniżających obowiązków posługacza. Za to Warszawa więcej niż szlacheckim [illegible] muzyki w swoich tymiastach swoich a zwłaszcza w Katedralnej stoi Kantor głów-ny kierownictwo obejmuje, który także zarządza kancelarią na kościele. Tam w ramach instytucji.

To ze strony Radomia Warszawskiego Konserwatorium.

Zrzeszenie rozpoczęło akcję o stworzeniu publicznej polskiej do konserwatorium że to sprawy czysto lokalnej natury i dla tego je zaprzestano.

Domiosi.

N.B. Druga uwaga do Estetyki:
Sztuka piękna może się objawić i w rękodziele i w rzemiośle; gdyż i w nich duch ludzki może się objawić w formie estetycznej. Wykonawca takim będzie mistrzem. Należy jednakowoż odróżnić mistrzowstwo od artyzmu. Dziełem mistrzowskiem może być w danych warunkach każdy wytwór ludzkiej inteligencyi, dzieło artystyczne zaś wymaga więcej warunków. Dla tego podzieliłbym sztuki piękne na dwa rodzaje. Pierwsze nazwałbym zmysłowemi drugie duchowemi. Sztuką zmysłową byłby wtedy każdy mistrzowski wytwór ludzki wzbudzający w nas uczucie piękna i uczucia przyciągające jako uwag-

wyższej ducha i twórczości, bez zna-
czenia w celach użytkowych, sztu-
ki t.j. mające oprócz duchowej
wartości i zewnętrznej także war-
tość realną i przeznaczenie fi-
zycznie praktyczne.
Sztuką czysto duchową nazwałbym
tylko te sztuki piękne, które jako
bardziej matematyka cel użytkowy
i praktyczny zupełnie pomijają
a polegają tylko na mocy swej
duchowej zawartości, bo tylko
na duchowe podniesienie, wzru-
szenie lub umoralnienie czło-
wieka wpływają.
Do tych ostatnich należą poezja i
muzyka.
Taniec jako sztuka bez znaczniejszej
duchowej zawartości stoi tu odosobniony.

Wobec tego więc stosując się do powyższej myśli będziemy mieli rzemiosła (: prócz wspomnianego :) i sztuki, te ostatnie zaś podzielą na sztuki w przestrzeni i w czasie. Sztuki w przestrzeni są więcej zmysłowe, te zaś w czasie mniej. Przy sztukach w przestrzeni sztuczne rzemiosło, architektura, rzeźba, malarstwo, oddziaływują na nas przy pomocy wzroku, ~~przemawia~~ wszystkie przez materyę (mniej lub więcej) obok siebie. Przy sztukach w czasie ~~przemawia~~ przemawia duch ludzki przy pomocy tonu lub słowa, oddziaływujące na wyobraźnię ~~przy~~ za pomocą słuchu.

Taniec właściwie nie byłby sztuką piękną (tak samo i mimika) [illegible] [illegible], a jako [illegible] się w przestrzeni mógłby być zaliczonym do każdego [illegible] innej.

Muzyka nie przemawia do rozumu ale do naszej [illegible]. Nazwać coś to nie ma powszechnych [illegible] [illegible] gra-
nia a na niektóry tylko objawy jego mają pewną przyjętą nazwę.
Stan więc nasz psychiczny pod głów-
nym przedmiotem muzyki.
Stan ten podzielić by można na pew-
ne działy i tak stan radości ze wszystkiemi [illegible] [illegible]-
niami, i stan smutku [illegible] ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ stan podziwu czyli zachwycenia, i stan uniesie-
nia i gniewu, tudzież stan wyczu-
wania.
Oprócz tego posiada muzyka, do pew-
nego stopnia i dar naśladow-
nictwa, tonów i głosów natury zwierząt i ludzi.